Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:

w Krakowie: rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.

Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi
Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 63. **Kraków, Sobota dnia 16 Marca 1901.** **Rok IX.**

Jutro, w Niedzielę, o godzinie 8 zrana każdy prenumerator „Głosu Narodu" otrzyma jedenasty tegoroczny numer niedzielnego ilustrowanego

„Głosu literackiego i społecznego",

który stale co niedzielę doręczany jest bezpłatnie wszystkim naszym abonentom.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI

Całe Koło polskie, prócz „zazdrosnych", bierze żywy udział w radości, jaka ogarnia filary polityki Koła z samym udekorowanym prezesem na czele, z powodu wielkiego odznaczenia kraju, jakie spadło na piersi kierownika polskiej polityki, niby kompensata za wszystkie razy, jakie, dzięki tej polityce, od dziesiątek lat spadają na barki polskiego społeczeństwa. „Całe" Koło polskie, w którem jest opozycja, jest lewica demokratyczna, są nawet posłowie o tak zwanem „ludowem zabarwieniu" — cieszy się, bierze udział w owacjach i hołdach, a najodważniejsi pomrukują jeno po kątach, udając niezadowolenie. Są to resztki niezawisłych duchów! Takie same liczmany przekonań jak te, któremi opozycjoniści kręcili niby płonące żagwią w tej epoce, gdy polityczny oportunizm kazał im zwalczać ultraaustrjacką politykę i serwilizm Koła.

Więc nie order jest największym tryumfem i największą zasługą Jaworskiego i jego „systemu", aprobowanego przez Byka i Rapaporta; tryumfem jego jest, że ma niezaprzeczoną zdolność zaszczepiania surowicy lojalności i przystosowania się wszystkim żywiołom, które się tylko otrą o Koło polskie. Ta surowica przyjmuje się dziwnie dobrze zarówno na ciele obłąkanego bezmyślnością podolskiego szlachcica, jak na gniewliwych muskułach opozycjonistów lub niedawnych radykałów.

Pan Jaworski „biegu" dobiegł i dzień odbył — znalazł się nawet w społeczeństwie polskiem ludzie, którzy z niekłamaną szczerością dzielą z nim radość i cieszą się z nowej narodowej zdobyczy — czegóż mu więcej potrzeba? Jeżeli fałszywa idea ogarnie większość społeczeństwa, wówczas według praw estetyki ta idea staje się prawdą, a jej przeciwieństwo kłamstwem. Pan Jaworski i dzisiejsze Koło uważa siebie za duchową elitę narodu — jest zatem jego większością! Cóż wobec tego mogą znaczyć głosy słabych, lub rozbitych?...

Społeczeństwo polskie dojrzewa! Mniej spokojnie znieśliśmy wprawdzie nadanie Wielopolskiemu, za wiadome zasługi, tytułu margrabiego przez rząd rosyjski, wtedy, gdy tysiące ofiarników polskiej sprawy ginęło pod knutem; od tego czasu jednak inne podobne odznaczenia robiły na nas coraz słabsze wrażenie, aż nareszcie nauczyliśmy się cieszyć, że piersi Polaków zaczynają zdobić niemieckie dekoracje!

Że dzieje się to właśnie w epoce na nowo przez Niemców rozpoczętej, wściekłej walki z polskością, to jest tylko fatalny zbieg okoliczności, nad którym zresztą głębiej zastanawiać się nie warto.

A więc pawiem narodów jesteśmy, papugą i sługami cudzymi — mamy władzę i moc nad sobą do służenia w milczeniu i heroizm niewoli z oportunizmu!

Na ponurem więc, zachmurzonem tle, lśni się ta nowa gwiazda, ów order, taki dziwny, taki obcy, nad naszem szarem polskiem życiem. Udała się wielka próba — Polacy są już odpowiednio przygotowani do odbarwienia swoich uczuć patrjotycznych. Za zmieciona z porządku dziennego sprawę cieszyńskiego gimnazjum, można ich zaukać orderową blaszką, a choć podniosą się głosy oburzenia, czoło narodu nie drgnie... Jest miedziane!

Radość jednak Koła, i jego opozycjonistów, zamąca dźwięk fałszywy. W interpelacji pana Breitera znajduje się ustęp, że prócz orderu dla Jaworskiego spadła na kraj jeszcze inna inwestycja, a mianowicie: odpisanie p. Jaworskiemu niezapłaconych przez niego podatków podobno w kwocie 160.000 koron!

Wiadomość ta brzmi tak dziwacznie, kryje zaś w sobie tak niesłychany komentarz do zasług p. Jaworskiego, że lękamy się omawiać ją w tej chwili. Jesteśmy gotowi uwierzyć nawet uprawdopodobnieniu, że to nieprawda!

Musimy zaś czekać wyjaśnień z tego powodu, iż coraz głośniej mówią, że p. Jaworski, dzięki swojemu stanowisku, przez szereg lat nie płacił żadnych podatków — a zatem używał (jeśli nie nadużywał) swego stanowiska dla osobistych korzyści!...

Gdyby to było faktem, byłoby w istocie w szeregu galicyjskich skandali — koroną tego ponurego łańcucha win i upadków. Wtedy mielibyśmy wyjaśnienie zbyt wyraźne całego szeregu aktów serwilizmu, złożonych przez p. Jaworskiego na ołtarzu usług dla państwa, a także po części wyjaśnienie „wielkiego honoru", jaki spłynął na dyrektora galicyjskich celników Korytowskiego! Czyżby może dlatego Bobrzyńskiemu nic się nie dostało, że nie było w jego mocy wstrzymanie egzekucji za zaległe podatki przeciw ekscelencji Jaworskiemu?! Sto sześćdziesiąt tysięcy koron byłoby niestety gratyfikacją za usługi! Pan Jaworski, jeżeli ją wziął, dał dowód, że sam ma niezbite przekonanie, iż służył dobrze i wiernie. A za przekonania nikogo przecie odpowiedzialnym czynić nie wolno!

Odpisanie podatków p. Jaworskiemu przy orderze w chwili, gdy z powodu zaległości podatkowych we Lwowie wybuchł nowy skandal galicyjski, byłoby stanowczo dziejowem zdarzeniem dla kroniki naszej moralnej i materjalnej nędzy. We Lwowie zalegli z podatkami przeważnie biedacy, bankruci, ludzie zrujnowani lwowskiemi złodziejstwami byłych ministrów, dyrektorów kas i kandydatów do tek ministerjalnych. Tych zrujnowanych, będzie się ścigać surowo!

Ale ekscelencji Jaworskiemu daruje się 160 tysięcy koron, bo przecież w tak długiej służbie obcym bogom — miał ten biedny człowiek wydatki!

Zresztą jakże tu egzekwować byłego ministra; egzekucje podatkowe, licytacje, wyrzucanie na bruk, to przecie jest dla innych kontrybuentów, zupełnie innych!

Czekamy wyjaśnień. Tymczasem niechaj świeci nowa gwiazda naszym przywódcom parlamentarnym, niech kieruje krokami „opozycji galicyjskiej", za którą przecież poszedł tam niejeden jęk, niejeden zgrzyt bólu, niejedna ludu skarga... Poszła także wiara, że oni właśnie podniosą głos o prawa, że przebudzą ospałych, a zmuszą do czynu zaślepionych, lub niedołężnych!...

Że będzie burza z tego posiewu, o tem chyba nie wątpią... „najczerwieńsi biali" w Kole polskiem!

Keryks.

* * *

Trzeba znowu zabrać głos w sprawie ogromnie doniosłej i ogromnie oburzającej, o której dotychczas pisaliśmy tylko z lekkiem szyderstwem, ale która zaczyna przybierać takie rozmiary, że zaczyna się stawać czemś haniebnem, czemś, na co trzeba zaradzić najbardziej heroicznemi środkami.

Mówi się dużo, że w przeciwstawieniu do dwóch innych zaborów, mamy pod zaborem austrjackim przynajmniej wolność narodowego uczucia, narodowego myślenia, narodowego słowa wreszcie. W istocie trzeba przyznać prokuratorji państwa, sprawującej cenzurę dziennikarską, że o ile wymyśla najniemożliwsze szykany, aby stłumić wszelki głos oporu przeciwko zalewowi semickiemu albo wszelki głos krytyki odnośnie do postępowania czy polityki władz zostawia dość szerokie pole swobody. Nie sądzimy, aby czyniła to przez dobrą wolę; czyni to poprostu dlatego, że jest obowiązana każdą swoją konfiskatę, choć pozornie odnośnym paragrafem ustawy uzasadniać. Jeżeli zaś są elastyczne paragrafy austrjackie, zakazujące „podżegać przeciwko klasom społeczeństwa", albo „podawać w pogardę zarządzenia władz", albo wreszcie „naruszać cześć winną Majestatowi", — to nie ma żadnego, któryby zakazywał wspominać pełną chwały przeszłość, marzyć o lepszej przyszłości, i wyrażać miłość dla swojej ojczyzny.

Dziennikarstwo ma zatem w Austrji ten przywilej, że jest jako tako chronione literą ustawy. Niestety nie mają tego przywileju sztuki piękne, zdane wprost na łaskę samowoli najbardziej czasem ograniczonych funkcjonarjuszy administracyjnych. Odczuwa to najdotkliwiej teatr, który przecie jest jednym z najważniejszych czynników narodowej cywilizacji.

Cenzurę teatralną sprawuje nie prokuratorja, lecz starostwo. Zdawałoby się z pozoru, że to powinna być ulga. Prokurator bezpośrednio zależny od ministra sprawiedliwości, mniej może mieć obywatelskiego poczucia, a w każdym razie, może je mieć przez prąd idący z Wiednia bardziej skrępowane. Starosta jednak zależy od namiestnika, zatem, według dzisiejszych stosunków, od Polaka, i to nawet bardzo dobrego Polaka, który z pewnością nie weźmie nigdy za złe swemu urzędnikowi, że nie okazał gorliwości w stłumieniu tego, co dla polskiego uczucia jest piękne i szlachetne a co w żadną kolizję z interesem władzy i ustawami państwa wchodzić nie może. Takby się zdawało, niestety tylko zdawało.

W rzeczywistości jednak cenzor starościński, którym jest zazwyczaj jakieś hrabczątko, od przyrody nie bardzo hojnie uposażone, rozumiejące się doskonale tylko na koniach, kartach i kobietach, a pnące się do karjery politycznej przez protekcję cioć i wujaszków, jest straszną plagą dla swobodnego, narodowego rozwoju poezji dramatycznej. Taki panicz, wychowany przez bony francuski i guwernerów z pod ciemnej gwiazdy, słyszący w domu, że „Teka stańczyka", napisana przez pana hrabiego ze Szlaku, jest ewangelją polityczną, a nie zdolny nawet właściwej myśli tego pamfletu zrozumieć — uważa sobie za obowiązek cesarskiego urzędnika prześladować wszystko, co tchnie gorętszą, płomienniejszą myślą. Wie, że się nie potrzebuje przed nikim tłomaczyć z tego, co wykreśla, hula więc ołówkiem po dziełach sztuki, po słowach poetów, cenzuruje nawet Słowackiego i Mickiewicza... Za to, kiedy dostanie „Damę od Maksyma", czuje się pociągnięty urokiem wspomnień i oszczęda każdą perełkę najtłustszego dwuznacznika, smakując w tem „nieporównanem dziele mistrza", jako wytrawny koneser...

Temu stanowi rzeczy zaradzić, jest wprost obowiązkiem narodowego honoru dla p. namiestnika Galicji, do którego apelujemy, przedstawiając mu świeży fakt niesłychany, jakiego się dopuściło krakowskie starostwo na jednem z najniepospolitszych dzieł sztuki, jakie w ostatnich czasach w literaturze naszej się zjawiło.

Dzieło to dziś ukaże się na scenie teatru krakowskiego. Cenzor (opowiadają, że był nim młody hr. Stadnicki) postąpił sobie z niem tak, że nie potrafiłby tego uczynić lepiej żaden z najlepiej wytresowanych uczniów pana Jankulja czy Emauskiego w Warszawie!

Oto przykłady: Słowo „car" i słowo „Moskale" są dla starostwa krakowskiego absolutnie niecenzuralne. Niecenzuralnem jest także, że w sennem fantastycznem marzeniu poety „chłopy chcom się do żelaztwa brać". Niecenzuralna jest następująca rozmowa pomiędzy chłopką a poetą:

— A kaz tyz ta Polska, a kaz ta?
Pon wiedzą?
— Po całym świecie
Możesz szukać Polski panno młoda.
I nigdzie jej nie znajdziecie.
— To może i szukać szkoda...

Niecenzuralna jest dalej dla p. Stadnickiego czy p. Laskowskiego scena, w której chłopi, ciągle w tem samem sennem marzeniu, dowiedziawszy

się, że Wernyhora się zjawił i do czynu woła, stają z kosami.

— Kosa! jaka piękna!
— A bo nastaw ona!
— Prawda! ostro najeżona.
Jak do bicia... Cóż to będzie z tego.

. . . .

— Jeśli potrzeba do obrazu
Kosy, postawcie ją w kącie.
— Aha, bratku, mam cię!
Już się obrazy skończyły,
Panom ino obrazy płótna.
— Cóż to, pan śpią, trzeba wstać,
Trzeba się do czego brać...
— Mnie się nie śni, wstawaj pan,
Bo kum pono rozkaz wziąn
Jakiś ważny, najważniejszy
I papiery, czy tam co...

. . . .

— A wstydź się waszych słów.
Choć mi radość z waszych lic...
— Wyście bo to żarnych świec,
Rozpalili z naszych lic.
Panie, a cy pon pamięta.
Jak pon szeptol nię roz w noc,
Co mówiła Panna Święta
Jako w nas jest wielga moc:
Jako że moc jest zaklęta.
Że się kiedyś opamięta . . .
Wyście to pożarnych świec
Rozpalili z naszych lic! . . .

. . . .

— Gębą toście bardzo szarny!
— Kręć pon ino próżne żarny.
Poezyje, wirse, ksiązki!
Podobajom ci się wstązki
Stroisz się w te karezyje:
A jak trza się miszać z czego,
To pon w sobie szyćko skryje.

Prawda, że to groźne ustępy!? Prawda, że naruszają porządek społeczny, i że należy je stłumić w interesie państwa i rządu! Ale to nie dosyć! Na scenie polskiej w Krakowie w r. 1901, nie wolno wypowiedzieć następujących wierszy:

— Słyszcie chłopy, — pójdźcie patrzeć
Jakieś wojsko w ogniu stoi . . .
Całe pole pod Krakowem
Od tych kosisków się roi . . .

. . . .

— Wernyhora, Wernyhora
Kazał broń, broń kazał brać...
— Pokłońcie się o ziem czołem,
Ma przyjechać z Archaniołem
Od gościńca, od Krakowa...
Na Zamku czeka Królowa
Z Częstochowy . . .

. . . .

— Słuchajcie, kochani, dzieci —
Ażeby to była prawda
Że Wernyhora tam leci
Z Aniołem, Archaniołem na czele:
Że tej nocy, gdy my przy muzyce,
Przy weselu, gdy my w tancowaniu,
Tam kędyś stało się tak wiele...
Że Kraków ogniami płonie
A Matka Boża w koronie
Na Wawelskim Zamkowym tronie
Siedząca, manifest pisze:
Skrypt, co przez cały kraj poleci
I tysiące obudzi i wznieci, —
Słuchajcie, serce mi dysze, —
Ażeby to prawda była.
Że Wernyhora tam leci
A za nim tabunem konie...

. . . .

— Hej, hej bracia, chyćcie koni
Chyćcie broni, chyćcie broni
Czeka was wawelski dwór!!

Takie to ustępy powykreślali z poematu, który pozostanie jednym z najświetniejszych klejnotów polskiej porozbiorowej poezji, — urzędnicy Polacy w kraju, w którym polskość ma zagwarantowaną swobodę rozwoju, w którym polskie władze działają swobodnie, bez żadnego z góry na nich w tym kierunku nacisku, jedynie według wewnętrznego osobistego, narodowego i moralnego uczucia...

Jest to objaw wprost przerażający, objaw, który, nie wątpimy w to ani chwili, zawstydzi bądź co bądź po polsku czujące serce prezesa Akademji Umiejętności, który tak chętnie lubi się wstydzić za innych. W tym wypadku zaś powinien się wstydzić przedewszystkiem za siebie także, bo on właśnie i jego najbliżsi polityczni przyjaciele są głównymi, choć mimowolnymi sprawcami tego zamętu pojęć, tego wyziębienia serc, tego otumanienia głów, jakie zapanowało wśród pewnej części młodego pokolenia, z której rekrutują się starościńscy cenzorowie sztuk teatralnych.

Sprawa wykreślań, kaleczących poemat Wyspiańskiego, nie może minąć bez rozgłosu i bez należytej ekspiacji. Rzecz będzie podniesiona w Sejmie z odpowiednim naciskiem i miejmy nadzieję, z odpowiednim skutkiem. Przykładnie musi być skarcona i ukarana próba skrępowania na wzór pruski i rosyjski — myśli polskiej, polskiego słowa i polskiego entuzjazmu, na tym jedynym skrawku ziemi, gdzie zdobyliśmy, dzięki zasługom — bezdzietnych niestety polskich mężów stanu poprzedniej epoki — prawo swobodnego narodowego rozwoju. *Audax.*

Z niwy parlamentarnej.

WIEDEN 15 marca.

(*—r.*) Pierwsze czytania obydwóch ustaw, stojących na porządku dziennym Izby poselskiej, mianowicie ustawy o podwyższeniu podatku wódczanego i ustawy inwestycyjnej, są skończone, punkt ciężkości pracy parlamentarnej przenosi się zatem do komisyj, gdzie przedystylowanie tych ustaw ma być przedsięwzięte. W międzyczasie spoczywać będzie Izba poselska aż do środy, tj. do czasu załatwienia rzeczy w komisjach. Tymczasem wskutek zachowania się niemieckiego stronnictwa ludowego, które skrewiło w ostatniej chwili, musiano się znowu uciec do konferencji prezesów klubowych, w celu ustanowienia porządku dziennego dla posiedzeń Izby w przyszłym tygodniu.

Jaka ostatecznie zapadnie co do tego decyzja, nie wiadomo, gdyż na wspomnianej konferencji nie powzięto jeszcze żadnej uchwały. Można atoli spodziewać się na pewno, że obydwie powyżej wspomniane ustawy, załatwione będą przed świętami wielkanocnemi, z czego wynika, że parlament istotnie funkcjonuje prawidłowo, a nawet gorliwie pracuje.

Wczoraj i dziś — przynajmniej do chwili, w której piszę list niniejszy — nie było nawet najmniejszego dysonansu. Izba znosi nawet dowolne tłomaczenia regulaminu ze strony prezydenta, bez szemrania. Naturalnie, że mimo to położenie ogólne jest, jak było, niepewnem, gdyż lada chwila i z lada przyczyny może wybuchnąć burza i zadać kłam wszelkim przypuszczeniom optymistów. Być może atoli, że stanie się przeciwnie, mianowicie, że do świąt pójdzie wszystko gładko i prawidłowo.

Lecz co potem?

Pocieszającym objawem jest pewne zbliżenie się Koła polskiego do Koła czeskiego. Nie jest to bynajmniej zasługą prezesa Koła polskiego, p. Jaworskiego, który wskutek influenzy mały brał udział w obradach Izby i Koła, jako też w pozakulisowych rokowaniach. Zastępował go wice prezes, Wojciech hr. Dzieduszycki. Przyznać trzeba zgodnie z prawdą, że polepszenie stosunków polsko-czeskich jest w większej części dziełem ostatniego. Zrobiono dobry początek zwrotu, lecz tylko początek. Odrobina, zdziałana w tym kierunku, przyniosła jak najlepsze owoce, z tego łatwo może Koło przekonać się, jak mylną, szkodliwą — że już o innej stronie rzeczy nie mówimy — była owa polityka opryskliwości, która z zegarkiem w ręku chciała zmuszać Koło czeskie do pisania po swoim dyktacie, polityka, po za którą zazwyczaj kryła się mała figurka prezydenta gabinetu.

Suum — cuique. Do polepszenia stosunków polsko-czeskich przyczynił się głównie Wojciech hr. Dzieduszycki, co tem chętniej z uznaniem podnosimy, że niestety zbyt rzadko zdarza nam się sposobność wydobyć z polityki Koła polskiego, jakieś zdrowe ziarno.

Dzisiaj obiegała w kołach poselskich pogłoska, że p. Jaworski, otrzymawszy wielkie odznaczenie orderowe, ma ustąpić z areny parlamentarnej; za prawdziwością tej wersji przemawiałaby tradycja, według której zwykle urzędnicy państwowi otrzymują wysokie ordery na krótki czas przed przejściem w dobrze zasłużony stan spoczynku...

Galicyjskie poczty.

V. Brak miejsca nie dozwala nam rozwodzić się szczegółowo nad brakami, jakie instytucja pocztowa wykazuje niemal na każdym kroku. To też

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

58)

W tem dał się słyszeć za drzwiami jakiś głos męski. Zapukano i po chwili wszedł Carré.

Sabaniew poznał się właśnie niedawno z Carrém. Stało się to za sprawą doktora Kruzego, który twierdził, że ponieważ Francja i Rosja są państwami sprzymierzonemi, to i Carré z Sabaniewem muszą się bliżej poznać.

Carré wiedział dokładnie o stosunku Sabaniewa do Luiziny. Już z samych słów Sabaniewa mógł coś miarkować, a do tego nie jeden raz Bratow lub Luizina jakiemś słówkiem rozjaśniali mu sprawę. Resztę dopowiedział doktor Kruze.

— Panno Luizino, przychodzę się pożegnać!

— Jakto, więc pan naprawdę chcesz wyjechać do Paryża.

— Tak, chciałbym tylko jeszcze podziękować pani serdecznie, panno Luizino...

— Mnie? Za co?

— Pani mnie nauczyła szanować i czcić kobietę. Miałem już trzydzieści pięć lat, a nie zdarzyło mi się nigdy, aby mnie kobieta odepchnęła od siebie — wyjąwszy jeden jedyny wypadek w Łom Palance. Tak kobiety, jak i panny zawsze mile przyjmowały moje afekta.

Ta bułgarska dziewczyna, dzisiejsza narzeczona Bratowa nie obchodziła mnie ani trochę. Więcej z przyzwyczajenia i pewnego rodzaju poczucia obowiązku, aby nigdy nie ominąć sposobności zyskania uczuć pięknej dziewczyny, próbowałem tego u Iwanki, a gdy mnie odprawiła energicznie, oh, bardzo energicznie, wówczas pomyślałem sobie: Jest to dziecko natury, niedostatecznie wykształcona, a u takich najbardziej jest właśnie rozbudzone uczucie moralności.

— Tu w Sofji poznałem ciebie, panno Luizino i niech mi pani tej otwartości nie bierze za złe, byłem zdumiony, przyjemnie zdumiony. Stopy pani dotykały się miejsc brudnych, oczy błyszczały lekkomyślnością, usta śpiewały lekkie piosenki, ale dusza pani pozostała czystą, jak kryształ. I ja pokochałem panią i nauczyłem się czcić kobietę... i kocham panią dziś jeszcze. Panu, panie Sabaniew wyrażam moją najgłębszą sympatję. A teraz muszę wyjechać, wyjechać gdzieś bardzo daleko!

Carré nie oczekiwał wcale odpowiedzi. Mówił właściwie do siebie.

To wyznanie wzruszające swoją otwartością, sprawiło na Luizinie wielkie wrażenie. Chciała coś przemówić, ale trudno jej się było zdobyć na jakieś słowo.

Sabaniew obserwował raz Carré'go, to znowu Luizinę. Wreszcie rzekł żartobliwie:

— Dzieci, zróbcie mi tę przyjemność, pocałujcie się, my Rosjanie nie zważamy tak bardzo na te drobnostki.

Przyprowadził Carré'go do Luiziny i zmusił ich do pocałowania się.

Carré wycisnął potem pocałunek na ręce Luiziny i rzekł z miną człowieka, który decyduje się na coś niezwykle ważnego:

— A zatem teraz muszę się już pożegnać... pożegnać na czas dłuższy.... może na zawsze!

— Jeszcze nie, kochany Carré — rzekł Sabaniew. — My jeszcze pana potrzebujemy. Luizina i ja chcielibyśmy dokonać jakiegoś dobroczynnego dzieła. Pan musisz nam w tem dopomódz.

W chwili, gdy Sabaniew domawiał tych słów, wszedł dr Kruze. Spojrzał po obecnych bystro i domyślił się zaraz jak stoi sprawa Sabaniewa.

— Dobrze, żeś pan przyszedł, panie doktorze! — rzekł Sabaniew — potrzebujemy pańskiej rady... jest do rozporządzenia wcale duży majątek, za pomocą którego chcemy zdziałać coś wielkiego, coś coby przyniosło pożytek społeczeństwu.

— Nic łatwiejszego, jak to, załóżcie dom warjatów dla ludzi, którzy się mają za bardzo mądrych, gdyż ci właśnie najwięcej głupstw robią na świecie.

— Jak się wam ten projekt niepodoba, to wynajmijcie Saharę, każcie zbudować nad nią jeden olbrzymi dach i zamknijcie tam ministrów, dziennikarzy, inżynierów, lekarzy, słowem wszystkich wykształconych ludzi. Zobaczymy co się stanie, gdy światem rządzić będą sami głupcy... No, cóż wy na tę propozycję? Moglibyście założyć także wszechświatowe biuro dla wyjaśniania i godzenia wszelkich nieporozumień i sporów. Pomyślcie tylko ileby można uniknąć kłótni i sporów między przyjaciółmi, małżonkami, zakochanymi! Byłoby wówczas przynajmniej o pięć miljonów więcej ludzi szczęśliwych! Co? I to wam się nie podoba? Jaką sumę macie do rozporządzenia?

— Około pół miljona franków!

— To wcale pokaźna suma. Wobec tego radzę wam podzielić te pieniądze na dwie równe części i rozpisać konkurs na pytania: 1) W jaki sposób można najlepiej rozwiązać kwestję socjalną. 2) Jaki jest najlepszy system wychowania dla chłopców i dziewcząt? Otrzymacie niezliczoną ilość odpowiedzi. Żadna z nich nie będzie całkiem wyczerpującą, ale między miljonami tych odpowiedzi znajdzie się, choćby jedna, której wartość dorośnie pół miljona. Równocześnie rozpisz pan drugi konkurs z nagrodą po 200.000 franków i daj pan do rozstrzygnięcia znów dwa pytania:

1) W jaki sposób możnaby wynalazek prochu uczynić nieistniejącym?

2) Jakby się dało zniszczyć wszelką, istniejącą na całej kuli ziemskiej broń i wszystkie fabryki tejże?

Wszyscy roześmiali się z projektów dra Kruzego.

— No — rzekł doktor — musimy się nad tem poważnie zastanowić. Poczekamy na Bratowa, może i on nam pomódz. Biedny człowiek!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wspomniemy tylko o zbyt rozwlekłej manipulacji z gazetami, o koniecznej reformie poczt ruchomych (ambulansów), o nieodpowiadającej celowi manipulacji ze zleceniami pocztowemi (Postaufträge), która publiczność niejedenkroć naraziła na niepomierne straty, o zawiłem w praktyce postępowaniu z recepisowaniem nadeszłych listów poleconych, co sprawia urzędom odbiorczym trudność niemałą i powoduje opóźnienie w doręczaniu listów; późniejsze omówienie wielu innych spraw, domagających się koniecznej reformy, zostawiamy sobie do innej sposobności. Przeprowadzanie tych zmian, to obszerne pole do działania dla zdolnych urzędników administracyjnych, takich właśnie, jakich niebrak w naszej dyrekcji pocztowej. — Niestety są oni przeciążeni pracą czysto biurową, biurokratyczną, która najlepszą cząstkę ich sił umysłowych absorbuje na ustawiczną, częstokroć bezcelową pisaninę, a z której ani instytucja sama, ani publiczność nie ma żadnego pożytku. W Galicji jest łącznie z pocztami nieerarjalnemi (obsługiwanemi przez pocztmistrzów) około 883 urzędów pocztowych. Wszelakiego rodzaju agendy tych urzędów dają rocznie około 140.000 exhibitów do załatwienia, a do wykonania tej pracy ma służyć personal, składający się w dyrekcji z 61 urzędników! Gdy uwzględnimy, że z tego, przez Wiedeń unormowanego personalu 6 posad pozostaje nieobsadzonych, to na sprawowanie tak olbrzymiej ilości agend najrozmaitszego rodzaju mamy właściwie tylko 55 sił konceptowych do dyspozycji. I gdzież jest tu czas na jakieś pomysły, na jakąś inicjatywę, jeżeli ten, tak szczupło wymierzony personal ugina się wprost pod brzemieniem kolosalnej pracy?

Tymczasem wiedeńska dyrekcja pocztowa, mająca w swym obrębie około 772 urzędów, a zatem o 111 mniej aniżeli w Galicji, dysponuje personalem konceptowym o sile 113 urzędników. Gdy się po nadto uwzględni, że status tej dyrekcji wykazuje o 8 posad więcej ponad unormowaną potrzebę, to razem zatrudnionych jest w Wiedniu 121 urzędników, a zatem o 66 konceptowych sił więcej, aniżeli w Galicji. Nadmieniamy, że dyrekcja pocztowa w Wiedniu a ministerstwo handlu, zatrudniające znów całą falangę urzędników, to dwa zupełnie odrębne urzędy. A zatem urzędów pocztowych podlegających dyrekcji wiedeńskiej jest o 111 mniej aniżeli w Galicji — natomiast urzędników pracujących w służbie konceptowej jest w Wiedniu o 66 więcej! Charakterystycznem jest dalej, że dla Wiednia jest personal ponad preliminowaną potrzebę zwiększony, dla Galicji jest zaś zmniejszony, to znaczy, że zarząd centralny nie raczy nawet tego nam dawać, co sam za koniecznie potrzebne uznał. Przyjąwszy nawet, że dyrekcja wiedeńska wykazuje z natury rzeczy nieco większą liczbę załatwionych z exhibitów, to z tem wszystkiem naprowadzone powyżej daty statystyczne składają niezbity dowód, jaką ofiarę ponosi gal. dyrekcja poczt na rzecz zarządu centralnego. Dalsze komentarze w tej sprawie są chyba zbyteczne.

Nie lepiej przedstawia się rzecz i z gal. personalem manipulacyjnym, to jest z urzędnikami ruchu, którzy również są pokrzywdzeni na wszystkich polach na rzecz kolegów wiedeńskich.

Liczba godzin urzędowych ma wynosić dziennie dla urzędników ruchu 8 godzin — tymczasem w Galicji pracuje urzędnik 9 do 10 godzin dziennie, nie otrzymując za nadliczbową pracę żadnego wynagrodzenia, podczas, gdy jego kolega wiedeński pobiera za każdą nadliczbową godzinę pracy 20 ct., co miesięcznie może przynieść wcale przyzwoity dochód. Tak samo wychodzą nasi urzędnicy na poborach za pełnienie służby ambulansowej, słowem, gdzie tylko spojrzeć, napotyka się na krzyczącą niesprawiedliwość i krzywdę niczem się nie dającą wytłomaczyć.

Zasadniczo jest przyjętem, że skoro urząd nieerarjalny (obsługiwany przez pocztmistrzów) wykazuje ze sprzedaży znaczków pocztowych rocznie 10.000 złr. dochodu, winien być zamieniony na urząd erarjalny i natychmiast obsadzony przez urzędników. Na takiej zamianie pocztmistrz nic nie traci, bo pobiera dalej wynagrodzenie za konie dostarczane na potrzeby pocztowe, co stanowi dlań najważniejsze źródło dochodu; — zyskuje wszakże publiczność, otrzymując urząd lepiej prowadzony, zyskują urzędnicy dla których otworzyć się może nowe pole do awansu. Takich urzędów kwalifikujących się do zamiany na erarjalne mamy w Galicji 15, a mianowicie: Wieliczka, Trembowla, Schodnica, Rohatyn, Przeworsk, Przemyślany, Podhajce, Nadwórna, Mościska, Monasterzyska, Mielec, Horodenka, Dolina, Borysław i Bolechów, a nikt nawet nie myśli o tem, by zabrać się do załatwienia tej sprawy.

A mimo to, ku najwyższej pochwale naszych urzędników pocztowych, należy przyznać, że wśród tych ciężkich warunków pracują wydatnie i z całem oddaniem się swemu zawodowi. Społeczeństwo nasze umie też oceniać rzeczywisty ich trud, którym wprost ponad siły są obarczeni.

Na zakończenie niech nam wolno będzie wyrazić nadzieję, że to krytyczne oświetlenie stosunku naszej poczty do wszechmocnego Wiednia da poznać naszej publiczności źródło, z którego płyną liczne niedogodności, na które prasa tylekroć już zwracała uwagę.

Usunięcie ich leży we wspólnym interesie zarówno warstw, które, płacąc za prawo korzystania z urządzeń pocztowych, chcą być należycie obsłużone, jakoteż i urzędników, obciążonych nad miarę pracą, niewynagradzaną stosownym awansem. Słuszne potrzeby poczt naszych muszą być zaspokojone przez zarząd centralny w Wiedniu; niech o tem pamiętają ci z posłów naszych, którzy, utyskując na niedogodności pocztowe w kraju, nie chcą, czy też nie umieją upomnieć się o sanację zabagnionych stosunków tam, gdzie jest na to stosowny czas i miejsce.

W sprawie posłów ludowych.

Posłowie, należący do stronnictwa ludowego, pp. Bojko, Krempa i Olszewski, nadesłali nam następujące pismo:

Szanowna Redakcjo! W odpowiedzi na artykuł w Nrze 60 Szanownego pisma z 14 b. m. p. t. „Ohyda“, upraszamy o pomieszczenie następującego pisma:

Wiadomo Sz. Redakcji „Głosu Narodu“, jak stosowanem bywa austrjackie prokuratorskie prawo konfiskaty. Zdarzyło się to niejednokrotnie i Sz. Redakcji, zabrano pismo za rzeczy wcale niewinne. Ostatniemi zwłaszcza czasy konfiskaty bywają tak częste, że walka przeciwko nim jest konieczna.

Najskuteczniejszym środkiem przeciw temu jest prawo interpelacji w Izbie poselskiej. I rzeczywiście, codziennie bywa po kilka interpelacyj w Izbie za zkonfiskowane artykuły. To też interpelacje takie są chlebem powszednim i nie zwraca się na nie szczególniejszej uwagi.

Tak było z interpelacjami p. Schuhmajera.

Wyjaśniliśmy to zresztą w „Kurjerze lwowskim“, co się odnosiło do obydwóch interpelacyj tegoż posła.

Zapewnieni, że interpelacje te są całkiem niewinnej natury, podpisaliśmy je, nie czytając; ale stanowczo zaznaczamy, że się z treścią tychże zgodzić żadną miarą nie możemy i że tu nadużyto dobrej naszej wiary, która znajduje się w stronnictwach. Autorowi „Ohydy“ to nie wystarcza, to jego rzecz. Sz Redakcja, zamieszczając ten artykuł, przyłącza się do uderzenia na nas, — i to nam nie nowina.

Zastrzegamy się tylko przeciw podawaniu w wątpliwość naszych uczuć religijnych, i zaznaczamy słowem poselskiem, że interpelacje te podpisaliśmy, nie znając ich treści, z czego na przyszłość będziemy umieli wyciągnąć konsekwencję. Z szacunkiem J. Bojko, poseł, Franciszek Krempa M. Olszewski,. Wiedeń 14 marca 1901.

Odnośnie do powyższego usprawiedliwienia się posłów ludowych należy przedewszystkiem zaznaczyć, iż oświadczenie ich w „Kurjerze lwowskim“ odnosiło się wyraźnie tylko do jednej interpelacji, jak to ze słów tego oświadczenia („poseł Schuhmeier nadużył naszej dobrej wiary. Przyszedł mianowicie do nas z prośbą o podpisy na bardzo obszernej interpelacji... podpisaliśmy ją“ „Kurjer lwowski“ z d. 13 b. m. str. 4 szpalta 3). wyraźnie wynika.

Cała ta afera jest tylko jednym jeszcze dowodem, że nieszczęsne osamotnienie posłów ludowych w Radzie państwa wpływa na ich zachowanie się w sposób wielce krępujący, a często nawet każe im wejść na drogi, któremi, jak to z osobistej ich uczciwości możnaby wnioskować, nigdyby zresztą nie chodzili. To właśnie osamotnienie zdaje ich na łaskę i niełaskę rozbujanych fluktów parlamentarnego morza; chcąc wypłynąć z jego głębi, siadają często na łódkę, sterowaną przez ludzi, w najohydniejszy sposób poniżających to, co dla czystej duszy polskiego chłopa było dotąd zawsze świętem i nietykalnem. Że taka ślepa, acz koniecznością spowodowana ufność do wrogów uczuć narodowych i religijnych, wydaje smutne owoce, o tem mogli się posłowie ludowi teraz naocznie przekonać.

Jenerał De Wet.

Z sprzecznych doniesień o De Wecie wynika, że wyjątkowy ten wojownik znów Anglikom znikł z oczu i zatarł za sobą wszelki ślad. Według telegramu Kiczenera z dnia 12 b. m. miał De Wet minąć Brandfort i ukazał się na chwilę między Bloemfontein a Kroonstadem. Natomiast „Daily Telegraph“ twierdzi, że dnia 11 marca oddział De Weta przekroczył tor kolejowy na południe od Bloemfontein i zdążał do żyznej okolicy Dewetsdorpu, gdzie Boerowie nagromadzili obfitość żywności i broni. Na tej wiadomości, która jest atoli tylko domysłem, opiera „D. T.“ wniosek, że od Dewetsdorpu ruszy De Wet niezawodnie ku północy, aby się przez linje angielskie między Bloemfontein a Tabanechu przedrzeć i połączyć z Ludwikiem Bothą.

Oprócz tego dowiaduje się „D. T.“, że tysiąc ludzi z oddziału De Weta przeprawiło się już przez rzekę Modder i kroczy w kierunku Kronstadu. Ostatnia wiadomość jest jakoby identyczną z telegramem Kiczenera, różni się jednak od niego tem, że według niej owych tysiąc ludzi nie prowadzi De Wet, lecz jeden z jego podkomendnych. Nie zgadza się ona także z resztą znanych już nowin, które brzmiały, jakoby De Wet 2000 do 4000 ludzi, których przy sobie miał mieć, rozesłał w licznych drobnych komendach na różne strony, sam zaś tylko na czele 400 jeźdźców pomknął w głąb Oranji.

Nadto telegrafują ze Standertonu do „Central News“, że De Wet spieszy w forsownych marszach do Transwaalu, ponieważ Botha dał mu przez gońców znać, że bez niego rokowań pokojowych z Kiczenerem prowadzić nie może. To byłoby już trzecie źródło, według którego De Wet idzie na północ, — ale efekt psuje wieść, zaczerpnięta nie wiadomo skąd, jakoby De Wet siedział zaczajony w pobliżu rzeki Orange, aby w dogodnej chwili znów się wsunąć do Przylądka. W dodatku jedno z pism londyńskich podejrzywa słynnego Orańczyka o pochód przez zachodnią Oranję do zachodniego Transwaalu i zamiar połączenia się z Delareyem, aby z nim razem nękać Kiczenera w Pretorji z gór Mzgalies.

Koniec końców ani Kiczener ani wysłani do Afryki korespondenci nie umieją powiedzieć, gdzie De Wet się podział i do czego zmierza — a ów brak należytych informacyj niepokoi opinję publiczną w Anglji w wysokim stopniu. Doszło do tego, że De Wet, nie mogąc wrogów swego narodu przerazić siłą, przeraża ich swą tajemniczością.

„Daily Telegraph“ opowiada też wiele o zmitrężeniu żołnierzy De Weta, a w tem może jest nieco prawdy. Niezmierne trudy i niepowodzenia z ostatnich tygodni mogły niejednego zniechęcić. Były przecież wieści, że De Wet musiał uciekać się do cielesnej chłosty, a z tego okazuje się, że do jego szeregów zakradł się pewien upadek na duchu. Lecz wieści te może De Wet umyślnie puścił w obieg, aby Anglików utwierdzić w wierze, że mogą sobie w gwałtownych pościgach pofolgować, albowiem Boerów strawi własna ich niekarność!

Mimo, iż De Wet krąży gdzieś po terenie walki, szukając sposobności uderzenia na nieprzyjaciół, prasa angielska oddaje się błogim marzeniom na temat bliskiego końca wojny w południowej Afryce. Dzienniki rozwodzą się szeroko na temat mowy Chamberlaina, który na zgromadzeniu londyńskiego towarzystwa dla emigracji kobiet powiedział, że jego zdaniem rozlew krwi w Afryce niebawem ustanie, poczem otworzy się tamże dla handlu i przemysłu okres tak świetny, jakiego jeszcze nie było. Z Anglji pójdą do czarnego kontynentu dziesiątki tysięcy mężczyzn, a za nimi pospieszą tłumy kobiet, aby im służyć za towarzyszki życia, albowiem nie dobrze jest być człowiekowi samemu. Kobiety będą w Afryce potrzebne z przyczyn politycznych i społecznych — i dobrze będzie, gdy ich Anglja dostarczy jak najwięcej. „Daily News“ ma nawet wiadomość z Afryki, według której wojna potrwa najwyżej jeszcze do połowy kwietnia. Widać Anglikom spieszno dziś z pokojem, bo chcą mieć wolną rękę w Azji przeciwko Rosji.

ZE SWIATA.

LONDYN 10 marca.

Jak jenerał Cronje w niewoli czas spędza. — Kolebka królewej szwedzkiej. — Anarchiści w Danji? — Klasztory jako konkurenci piwowarów belgijskich.

Pewien Anglik, który niedawno powrócił z wyspy św. Heleny, gdzie bohaterski wódz Boerów, Cronje, jest przez Anglików internowany, w jednem z pism tygodniowych opowiada o wrażeniu, jakie na nim on uczynił. 68 letni starzec jest już dzisiaj zupełnie osiwiały, ale długa niewola nie odebrała mu ani energji, ani zdrowia. Zachowanie jego jest spokojne i pełne godności, o Anglikach nigdy nie wspomina i tylko bardzo niechętnie mówi o wojnie. Czasem jednak wychodzi z swej zadumy i jakiejś smutnej zuchwałości, gdy nowy transport zesłańców zawita z Afryki na św. Helenę. Cronje jest małego wzrostu, krępy i muskularny — a dolę wygnania dzieli ze swoją małżonką, jedną z najdzielniejszych i najodważniejszych kobiet boerskich.

Na małej szwedzkiej wyspie Tjörn poszukują władze z wielką troskliwością za złotą kolebką, będącą własnością rodziny królewskiej. Kołyska ta, podarunek jednego z książąt niemieckich, wyprawiona została razem z wielkimi skarbami w roku 1720 do Szwecji, okręt jednak rozbił się w drodze właśnie na wybrzeżu wyspy Tjörn, której mieszkańcy załogę okrętową wymordowali, a skarby między siebie rozdzielili. Pewnemu pastorowi dostała się z łupu w udziale kosztowna, złotem kuta laska. Pastor ów zasiadał w londyńskim parlamencie, gdzie laska jego

większą uwagę obudziła niż sama osoba nieprawego jej właściciela. Dowiedział się i król o niej i zapytał pastora o jej pochodzenie. Na skutek zeznań pastora wysłano natychmiast na wysepkę wojsko, by skarby od wieśniaków odebrało.

Rybacy tymczasem zakopali wszystko i ekspedycja żadnego rezultatu nie przyniosła. Dopiero w kilka lat pewien wieśniak przyznał się na łożu śmiertelnem swemu spowiednikowi, że w swym ogrodzie zakopał pochodzącą z tego samego łupu złotą królewską kolebkę, opisał dokładnie miejsce i polecił odesłać ją królowi. Skoro jednak uczuł się trochę lepiej, zwlókł się z łóżka, wykopał cenny skarb i skrył pod ziemię w innem miejscu ogrodu. Wieśniak w tydzień umarł, a poszukiwania okazały się znowu płonnemi. Obecnie wyprawiono na wyspę ponownie ludzi z poleceniem odszukania kolebki.

W ratuszu w Kopenhadze zapanowało niedawno silne zaniepokojenie. Warta, obchodząca nad ranem korytarze, odkryła na ścianach alarmujące napisy kredą w tym guście: „Śmierć policji!“, „Precz z sądem!“ „Ratusz zostanie w powietrze wysadzony!“ Dotychczas nie ma ani śladu autorów tych przyjemnych zapowiedzi.

W miejscowości Tölburg pod Waagą znajduje się opactwo Trapistów, które oprócz wspaniałego klasztoru ma wzorowo urządzony browar, a piwo wyrobu mnichów jest tak smaczne i pożywne, że w całym kraju piją obecnie tylko piwo Trapistów, co oczywiście wyrobiło groźną konkurencję dla zawodowych browarników, tem groźniejszą, gdy się zważy, że fabrykacja klasztorna oprócz surowego materjału i urządzenia browaru żadnych wydatków więcej nie ma. Zakonnicy bowiem, zajęci przy pędzeniu piwa, zapłatę otrzymują nie w pieniądzach, ale w cennej, płynnej formie, którą sami fabrykują a klasztor, jako instytucja duchowna, jest ustawowo zwolniony od wszelkich podatków i danin rządowych. Nic dziwnego więc, że dobre piwo mogą po bajecznie niskiej cenie sprzedawać. Zrozpaczeni browarnicy poruszali kwestję tę w dziennikach, urządzali zgromadzenia i wysłali wreszcie w r. 1899 deputację do Papieża z prośbą o zabronienie Trapistom pędzenia piwa. Akcja ta jednak żadnego skutku nie odniosła, a nawet w niedługi czas potem klasztor w Tölburgu, który dotychczas był zwyczajnym tylko klasztorem, został wyniesiony do rzędu opactwa.

BERNO SZWAJCARSKIE 12 marca.

Nowa siedziba poselstwa niemieckiego. — Żydowscy oszuści. — Wpływ alkoholu na umysł. — Strzelanie zawodowe w Lucernie.

Poselstwo niemieckie w Bernie zmienia obecnie swoją siedzibę. W tym celu zakupiono wspaniały zamek patrycjuszowski w mieście, okolony wielkim ogrodem. Z okien przedstawia się cudny widok na miasto Berno i na całą panoramę Alp berneńskich z ich srebrzysto śnieżystymi szczytami. Długi czas mieszkał w tym zamku rosyjski poseł Hamburger. Wnętrze zamku musi być przebudowane i odpowiednio urządzone, potem dopiero zamieszka tu obecny ambasador niemiecki Alfred Bülow.

Rozpoczął się tu proces przeciwko węgierskiemu żydowi Arnoldowi Nussbaumowi, który oszukał o wielkie sumy 21 firm, mających swe siedziby w Berlinie, Lipsku i Cleve. Rozprawa potrwa prawdopodobnie z tydzień.

Szczególniejszy eksperyment wykonał rektor ewangielickiego seminarjum Joss na swych alumnach, celem zbadania, o ile i jak alkohol na młodociane umysły wpływa. Podzielił on uczniów na 2 grupy. Pierwsza zasiadła przy pełnych szklankach wina, druga zaś „zupełnie na trzeźwo“. Następnie rektor zadał im kilkadziesiąt tych samych pisemnych zadań rachunkowych, sam zaś bacznie obserwował ich pracę. Okazało się, że przy umiarkowanem użyciu alkoholu w łagodnej formie (n. p. lekkie wino lub piwo) energja pracy umysłowej początkowo się wzmaga i ożywia, ale w kilka godzin potem zmniejsza się ona i opada niesłychanie, tak, że w rekordzie tej pracy umysłowej „alkoholicy“ zostali przez „trzeźwych“ zupełnie pobici.

W Lucernie odbędzie się 30 czerwca zawodowe strzelanie związkowe. Wieczorem dnia 3 czerwca, jako w „oficjalnym dniu“, odbędzie się w mieście iluminacja i przyjęcie.

Walne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa zaliczkowego urzędników odbędzie się w niedzielę, dnia 17-go marca b. r. o godz. 11 przed południem w gmachu sądu krajowego cywilnego przy ul. Grodzkiej na I piętrze w w sali rozpraw III bez względu na ilość członków, ponieważ zgromadzenie, zapowiedziane poprzednio na dzień 10 marca b. r. nie mogło się odbyć z powodu braku kompletu.

Wobec tego, iż na porządku dziennym są sprawy bardzo ważne, jako to: wybór dwóch nowych dyrektorów, wybór czterech nowych członków do rady nadzorczej, zmiana statutu, byłoby rzeczą pożądaną, aby członkowie stowarzyszenia na zgromadzenie to zebrali się jak najliczniej Sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok ubiegły wykazuje pomyślny rozwój stowarzyszenia, którego zakres działania nie jest wyłącznie finansowy, lecz również humanitarny, gdzie stowarzyszenie nadwyżkę dochodów obraca na cele humanitarne.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę Cyrjaka, djakona; jutro czwarta niedziela W. Postu, Środopostna, Gertrudy, panny i Patrycjego, biskupa; w poniedziałek Gabrjela, archanioła, Aleksandra, biskupa, męczennika, Edwarda, męczennika; we wtorek Józefa Oblubieńca Najśw. Marji Panny.

W niedzielę odpust bractwa „Pięciu ran Pana Jezusa“ w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu.

We wtorek nabożeństwo uroczyste ku czci św. Józefa, oblubieńca Najśw. Marji Panny w kościele PP. Bernardynek, OO. Dominikanów, OO. Jezuitów, PP. Karmelitanek na Wesołej PP. Norbertanek na Zwierzyńcu.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na głuszce. cietrzewie, dropie i pardwy. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Od 15 marca ochraniać należy: bolenia, lipienia i głowacicę, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 51, zachód przypada o godz. 5 minut 45, długość dnia godzin 11 minut 54.

Stan powietrza. Dnia 16-go marca o godzinie 7 rano barometr 40 2 termometr + 3 6 wilgotność 87 /₀₀, wiatr zachodni 10

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 16 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 akt. wierszem St. Wyspiańskiego (nowość).

W niedzielę, 17 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Otwarcie kolei elektrycznej** odbyło się dziś o godzinie wpół do 10 przed południem. Przed gmach magistratu zajechały dwa wozy kolei elektrycznej, z tych pierwszy ustrojony w festony i chorągiewki o barwach miejskich, ciągnął wóz ze starego taboru kolei konnej, również wystrojony odświętnie, a za temi toczył się drugi wóz elektryczny. Miejsca w wozach zajęli: prezydent miasta p. Friedlein, I. wiceprezydent dr J. Leo i liczni reprezentanci Rady miejskiej, oraz dyrektor budownictwa miejskiego p. Wdowiszewski. Dalej zajęli miejsca reprezentanci władz, mianowicie zastępca delegata namiestnictwa, sekretarz p. A. Rożański, komendant korpusu jen. Albori, komendant twierdzy jen. Desovics i dwaj wyżsi oficerowie sztabu jeneralnego, dyrektor policji dr Z. Korotkiewicz, dyrektor kolei p. Horoszkiewicz, dyrektor poczty p. Biliński, oraz reprezentanci pism krakowskich, wreszcie dyrektor Mussil i personal techniczny. Po zajęciu miejsca przez osoby wymienione, wozy ruszyły w oczach tłumnie zebranej publiczności, która utworzyła długi szpaler.

Wozy najprzód dojechały do dworca kolejowego a stamtąd zawróciły do Rynku i posunęły się do rogatki poza park krakowski a w ostatku ruszyły na stację, gdzie towarzystwo zwiedziło halę maszyn, kotłownię, pompę, 3 maszyny dynamo elektryczne każda o sile 300 koni, a których koła robią po 480 obrotów na minutę, dalej akumolatory, warsztaty a wreszcie halę wozów, których obecnie jest 10.

Po odbytej lustracji, w której i służba ruchu wystąpiła w umundurowaniu w stylu państwowo austrjackim, goście udali się do innej jeszcze hali, w której dyr. Mussil imieniem Towarzystwa przyjmował wszystkich gościnnie. A potem rozpoczął się ruch wozami, które poczynając od l. 1 do l. 10 wyruszyły na miasto.

Z liczby 10 wozów kursuje obecnie 6 na linji Most podgórski - Dworzec i 4 na linji Rynek - Park krakowski.

* **Wyjaśniona zagadka.** Jeden z wybitnych przemysłowców zwrócił naszą uwagę na znamienny fakt, iż wszyscy radcy wybrani z wielkiego przemysłu, a mianowicie: Landau, Federowicz, Horowitz, Jawornicki, Mendelsburg, Kwiatkowski, Birnbaum i Schwarz głosowali za interesem tramwajowych Belgijczyków krakowskich (jeden chory radca nie był obecny, a p. Friedlein, jako prezydent nie głosuje). Skąd ta jednogłośność, — czyżby tu chodziło jedynie o miłość do wielkiego przemysłu p. Mussila? Nie, jest inna bardzo prosta przyczyna. Nadchodzą wybory do Rady, a w kurji wielkiego przemysłu nie przejdziesz bratku bez poparcia Hirscha, Landaua i Horowitza, a że ci panowie „potzebowali kochacz tramwaj“, więc... niech resztę czytelnik w swej duszy dośpiewa. Przy ostatnich wyborach w r. 1896 z wielkiego przemysłu na 73 głosujących, wybrano: Kwiatkowskiego 49 głosami, Federowicza 46 a Jawornickiego 42 (prócz nich wybrani Horowitz i Birnbaum). Niechby nie mieli głosów horowitzowsko-landauowskich, to do wnętrza Rady... zaglądaliby przez dziurkę od klucza.

* **Z sądu.** Pan Konstanty Rogalski, ten lichwiarz słodki, widocznie przejął się Harpagonem molierowskim i studjował wszystkie kruczki żydowskich Szyloków, a jako człowiek, posiadający wyższe studja, znajomość prawa starał się zastosować do swoich operacyj lichwiarskich, aż te zaprowadziły go przed kratki sądowe. Do poprzednich wyroków, jeszcze nie prawomocnych, trybunał wymierzył obecnie Rogalskiemu 14 dni ścisłego aresztu i skazał na 100 koron grzywny. Zdaje się jednak, że prokuratorja jeszcze nie wszystkie rachunki z p. Rogalskim wyrównała.

* **Kościół św. Agnieszki.** Myśl Świątniczan wykupna murów kościoła z rąk żydowskich, zainicjowana w naszem piśmie, a poparta przez inne pisma krakowskie, przybrała już niejaką formę rzeczywistości. Nasze odezwy nietylko znalazły posłuch u naszych czytelników, ale wzbudziły zajęcie w sferach duchowieństwa, zainteresowały architektów i także poruszyły stronę ofiarności publicznej, która w sprawie tej jest głównym czynnikiem. Początek tych ofiar nader skromny, nie daje jeszcze widoków spiesznego rezultatu, ale jest nadzieja, że rychło utworzy się komitet, który sprawę wprowadzi na pomyślne tory, poparty przez ogół chrześcijański i chrześcijańskie pisma w Krakowie i w kraju.

O ile nam wiadomo, sprawa nabycia murów kościoła i kompleksu budynków, mury te otaczających, oprócz strony wysoce moralnej, do której poparcia wszyscy katolicy powinni się poczuwać do obowiązku, posiada i stronę materjalną, wcale przystępną dla nabywców. Dzisiejsi posiadacze żydowscy mają różne zobowiązania hipoteczne i dłużne, które mogą być przejęte i w przyszłości amortyzowane, w miarę wpływających ofiar lub legatów, lub też z czynszów domów mieszkalnych, zbudowanych według planów architekta Teodora Talowskiego. Nim jednak komitet się utworzy, nie należy sprawy zaniechać, ale owszem popierać ją całemi siłami. Ofiary niechaj płyną, bodaj najdrobniejsze, aż grosz do grosza utworzy kwotę, z którą przyszły komitet przystąpi do wykupna murów świątyni chrześcijańskiej, służącej żydom za skład brudnego żelaza. Ponieważ Świątniczanie byli inicjatorami tej sprawy, spodziewać się należy, że i oni swój grosz wdowi dołożą.

* **Dla pożytku.** Szmat ziemi z powodu budowy dróg żelaznych z każdym dniem się zmniejsza; a całe pasy tej ziemi na kilkanaście metrów szerokie wzdłuż całej drogi kolejowej stoją bez użytku, po największej części wodą zalane. Gdyby te pasy ziemi były zasiane zbożem, ileżby one przyniosły krajowi pożytku, ale że należą do kolei, nikt nie troszczy się o to, że są bezużyteczne. Gdyby jednak zarządy kolei żelaznych chciały się tem zająć, obszary owe dały do użytku budnikom i dozorcom drogowym z warunkiem zasadzenia, lub zasiania ich choćby tylko trzciną, ileż dobrego uczyniliby krajowi! Trzcina w stanie dojrzałym służy na podbijanie sufitów, a ścięta i suszona w stanie zielonym jest wyborną karmą dla koni.

Gdy trzcina zakwitnie, jest w pełni swych soków, i wtenczas należy ją ściąć i ususzyć, a następnie rznąć na sieczkę. Garniec sieczki trzcinowej równa się garncowi dobrego owsa. Trzcina raz posadzona, lub zasiana, wieczyście zostaje do użytku i nie trzeba się nią więcej zajmować, ale tylko pożytki zbierać. Chcąc zasiać trzcinę, miesza się nasienie z dobrze urobioną gliną i w kulkach wielkości orzecha laskowego rzuca się w wodę. Jest to może praca trochę mozolna, ale ta się nie powtarza rok rocznie, więc raz podjęta być może. Aby mieć nasienie trzciny do zaprowadzenia jej wzdłuż grobel kolejowych, zarząd kolejowy stosowną ze swej strony odezwą powinien zachęcić obywateli, mających stawy, zarosłe trzciną, do zbierania nasienia i dostarczania za pewnem wynagrodzeniem zarządowi kolejowemu, któryby następnie dostarczał je budnikom i dozorcom drogowym.

* **Z Najwyższego Trybunału.** Wyrokiem Trybunału sądu przysięgłych z dnia 9 listopada 1900 zasądzony został Adam Czopka za zbrodnię z §§ 171, 173 i 179 uk. na półtora roku więzienia. Przeciw temu wyrokowi wniósł adwokat, dr Ludwik Szalay, zażalenie nieważności, na skutek którego naznaczono rozprawę w Najwyższym Trybunale na 14 b. m.

Rozprawie przewodniczył radca dworu Bernaczek, jako wotanci zasiadali radcy: Kossowicz, Tarłowski, Hensel, Szubert, Podlasiecki i Bossowski, który był referentem sprawy. Jeneralną prokuratorję zastępował radca dworu Siegler-Eberswald, obronę prowadził dr Włodzimierz Lewicki z Krakowa.

Obrońca popierał wniosek na uchylenie wyroku I instancji, jako nieważnego, z powodu, że Trybunał sądu przysięgłych w Krakowie odmówił wnioskowi oskarżonego, który żądał, aby obronę jego objął, znający już sprawę adwokat, dr Pisiewicz, zamiast wyznaczonego z urzędu, a zupełnie nie znającego sprawy urzędnika sędziowskiego. Trybunał motywował wówczas odmowę tem, że dr Tisiewicz spóźnił się na rozprawę o 20 minut i przyszedł w chwili, gdy już 8 sędziów przysięgłych zasiadło na ławie. Motywowanie to nie było atoli uzasadnione wobec wyraźnego przepisu ustawy, który daje oskarżonemu prawo każdej chwili zmienić obrońcę, o ile przez to rozprawa nie ulega zwłoce, czego w tym wypadku w żadnym razie obawiać się nie należało. Następnie uzasadniał dr Lewicki nieważność z powodu niepostawienia sędziom przysięgłym dodatkowego pytania na poczytalność oskarżonego, mimo, że zarówno przed rozprawą, jak i podczas rozprawy, co stwierdzone zostało w protokole, oskarżony „zdradzał niepoczytalność umysłową

tak, że nawet po wyroku zarządzono jego badanie przez psychiatrów".

Wywody obrońcy zwalczał w długiem przemówieniu jeneralny prokurator.

Po replice obrońcy Trybunał udał się na naradę, która trwała blisko godzinę, poczem radca dworu Bernaczek ogłosił wyrok, uchylający zażalenie nieważności. W motywach podniesiono, że w niedopuszczeniu obrońcy, dra Tisewicza, leżało wprawdzie ze strony Trybunału zapoznanie przepisów ustawy (das Gesetz wurde verkannt), atoli Trybunał nie widzi w tem powodu do unieważnienia rozprawy. Co do pytania dodatkowego, Trybunał przyjął, że wątpliwości co do stanu umysłowego oskarżonego wyszły na jaw właściwie dopiero po rozprawie, zatem nie mogły być przedmiotem pytania dodatkowego.

* **Defraudant Nowicki** powróci lada dzień. Na razie krążą o jego osobie najrozmaitsze pogłoski, które jednak nie mają żadnego uzasadnienia. Najczęściej słyszaną pogłoską jest wiadomość, że Nowicki leży obłożnie chory na jakąś chorobę mózgową. Żona Nowickiego wysłała do Hamburga telegram z zapytaniem, „czy jej mąż zdrów" i z żądaniem telegraficznej odpowiedzi. Odpowiedź ta jednak, jak dotąd, nie przyszła, prawdopodobnie dlatego, że Nowicki już z Hamburga wyjechał.

* **Z Buczkowic** piszą do nas: Dnia 27 lutego b. r. o godz. 11 w nocy wybuchł pożar w realności Józefa Kani, który w jednej chwili objął sześć budynków. Pomimo ogromnego wichru, niosącego iskry na sąsiednie domy, tutejsza dzielna straż pożarna energiczną akcją ratunkową w krótkim czasie zlokalizowała pożar i zapobiegła nieszczęściu, co w pierwszej chwili wydawało się niemożliwem. Za czyn ten należy się uznanie na tem miejscu nowowybranemu naczelnikowi tej straży, Wojciechowi Kubicy. Straty wynoszą 10.000 koron, jedenaście rodzin, z 62 głów złożonych, zostało bez dachu i odzienia, gdyż zaledwie w bieliźnie, z pierwszego snu zbudzeni, ratując swe życie, uciec zdołali z paszczy straszliwego żywiołu. Mieszkańcy Buczkowic zachowują się dziwnie apatycznie względem straży pożarnej, która w ciągu dwu lat przy dziewięciu pożarach, złożyła dowody energji, zręczności i poświęcenia. Obojętność mieszkańców przy pożarach do tego dochodzi stopnia, że straż ze swych nader szczupłych funduszów opłacać musi ludzi do pompowania wody sikawką najętych, względnie kolbą żandarma napędzonych.

* **Kradzieże kolejowe.** W sprawie kradzieży tych, dokonywanych od dłuższego już czasu w magazynie materjałowym w Stanisławowie, wczoraj aresztowano tam magazynjera Ustjanowicza. Oprócz tego siedzą od pierwszej chwili już zamknięci: dozorca magazynu Vendel i spedyter Josef Scherer, który trudnił się wywożeniem skradzionych towarów. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia p. Romanowski.

Zgromadzenie Polskiego Kółka kontuszowego zostało zagajone przez p. Sarlińskiego o godzinie 9 tej wieczorem. Przewodniczącym został obrany p. Piotr Kosobucki, a następnie ukonstytuowała się rada towarzystwa. Po przemówieniu ks. Bukowskiego, który w gorących słowach zachęcał do strzeżenia polskiego stroju i obyczaju, zgromadzenie zostało zamknięte po godz. 8 wieczorem.

W „Ognisku" drukarzy i litografów odbędzie się w niedzielę przedstawienie teatralne, na którem amatorowie odegrają krotochwilę w 3 aktach, a 5 odsłonach Nestroja, p. t. „Gałganduch", czyli „Trójka hultajska". Początek przedstawienia o godzinie wpół do 7 wieczorem.

Z dyrekcji kolei państwowych. „Z dniem 1 kwietnia b. r. wchodzi w życie w austrjacko-węgiersko-bawarskim związku kolejowym dodatek I, część II, zeszyt D, oraz nowa taryfa, część III, zeszyt 4, dla przewozu zboża, owoców strączkowych, mlewa, słodu i nasion olejnych".

Z kancelarji Domu Matejki komunikują nam: ...mimo ogłoszenia w dziennikach galicyjskich i za...donowych listy ciągnienia loterji Matejkowskiej, więcej niż połowa losów wygrywających i wygranych fantów nie została dotychczas zgłoszoną i odebraną. Z powodu technicznych trudności przechowywania znacznej ilości obrazów i tak już w nazbyt szczupłym lokalu muzealnym, uprasza się strony interesowane, aby zechciały się zgłosić po odbiór wygranych najdalej do dnia 1 czerwca 1901 roku, po którym to terminie obrazy nieodebrane przejdą na własność Towarzystwa im. Jana Matejki i zostaną z wolnej ręki na dochód Domu sprzedane. Komunikat ten będzie trzykrotnie powtórzony. Wszystkie dzienniki i perjodyczne wydawnictwa polskie uprasza się o przedruk.

Zabawa kwiatowa. Oddział Pań krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej, chcąc przyczynić się do powiększenia funduszów Towarzystwa, urządza w poniedziałek d. 25 b. m. zabawę kwiatową. Jej główną siłę przyciągającą stanowić będą rośliny kwitnące w doniczkach i rośliny ozdobne, które za niską opłatą, przy sprzyjającem szczęściu, będzie mógł posiąść każdy prawie uczestnik zabawy. Wiele ogrodów z Krakowa i okolicy nadesłało już zgłoszenia na kilkaset roślin, a na zaproszenie komitetu Pań, nie odpowiedziała dotychczas tylko mała część zakładów i zapowiedzi dalszych ofiar nieustannie napływają. Opiekę nad stolikami i „koszami szczęścia" przyrzekły objąć Panie krakowskie, znane ze swej gorliwości, ile razy nadarzy się sposobność służenia dobrej sprawie.

Z „Lutni". Program najbliższego koncertu „Lutni" powinien obudzić niezwykłe zajęcie z powodu całego szeregu nowości, do których w pierwszym rzędzie należą dzieła przyjmowane w Paryżu podczas wystawy zawsze z entuzjazmem. Utworami tymi będą: świetna Suita orkiestrowa „Impressions d'Italie" Charpentiera oraz ballada Wiktora Hugo z muzyką Thome'a „La fiancée du timbalier", którą na tle orkiestry wygłosi równie sympatyczna co utalentowana artystka sceny naszej, p. Ordonówna. Solista wieczoru p. Hilarion Kozak, tenor dobrze zagranicą znany, odśpiewa szereg pieśni Dworzaka, Goldmarka, wreszcie z towarzyszeniem orkiestry arję z „Mazepy", uważaną za perłę opery Münchheimera. Jeżeli do tego wszystkiego dodamy jeszcze popis chóru „Lutni", oraz słynne „Arioso" Haendla, w wykonaniu którego weźmie udział 20 skrzypków lutnistów, przyznać trzeba, że cały ten wieczór przedstawia się dla publiczności naszej istotnie zachęcająco. Koncert odbędzie się 27 b. m.

Photoplasticum przy ul. Brackiej l. 5. W sobotę po raz ostatni: Męka Pańska czyli Życie Zbawiciela świata, w kilkudziesięciu obrazach. Procesja Bożego Ciała w Wiedniu wraz z monarchą. Od niedzieli: Rzym, starożytny i chrześcijański. Rzym w Krakowie więcej powtórzonym nie będzie.

Zniknęła dziewczyna, szesnastoletnia Marja Kucharska, córka dozorcy domu przy ul. Śnieżnej l. 3 we Lwowie. Wszelkie poszukiwania okazały się dotąd bezskuteczne. Jest to już trzeci wypadek w tym miesiącu zniknięcia dziewczyny.

Austrjacki order Leopolda ustanowiony został przez cesarza Franciszka I dnia 8 stycznia 1808. Ma cztery stopnie, z których najwyższym jest wielka wstęga tego orderu, jaką właśnie otrzymał JE. Jaworski. Dekorację tę stanowi ośmiokątny, czerwono-emaljowany złoty krzyż z białem obramieniem, w środku okrągła tarcza biało emaljowana z monogramem F. J. A. i napisem w otoku: „integritati et merito". Nad krzyżem, już na wstążce, duża cesarska korona. Order nosi się na wstędze czerwonej z białemi brzegami. Najstarszym i dlatego najwyższym w Austro-Węgrzech jest order św. Szczepana; po nim order Leopolda, dalej order Żelaznej korony i order Franciszka Józefa. Wielką wstęgę Leopolda posiadają z Polaków między innymi: Dunajewski, Kazimierz hr. Badeni, JE Biliński, Stanisław hr. Badeni, książę E. Sanguszko, August Gorayski.

Z Kasyna powszechnego. W dniu św. Józefa t. j. we wtorek d. 19 b. m. odbędzie się w Kasynie zabawa towarzyska, połączona z koncertem muzyki wojskowej 56 pułku. Początek o godzinie 8-mej wieczorem. Lista otwarta.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli: St. Wójcikiewicz ze Stanisławowa z prośbą o opiekę i błogosławieństwo 2 k., Antonina Piekosińska z Cz. Dunajca 2 k., Władysławowa Rodzoniowa z Pruchnika 10 k. z prośbą o błogosławieństwo, Zofja J. z Dembicy 2 kor. z prośbą: „Cudowna Matko uzdrów mię", Helena Kropczyńska ze Stróż 2 k. z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo dla siebie i ukochanych, M. Lubieńska z Rzeszowa 4 k., L. U. 1 k. z prośbą o błogosławieństwo, W. Tyrkalska 2 k. z podziękowaniem za cudowne ocalenie w chorobie, W. T. 1 k. o uproszenie Matki Boskiej o opiekę i błogosławieństwo w interesie, Emilja H. 2 k. z podziękowaniem za przyjście do zdrowia i z prośbą gorącą nadal o zdrowie dla siebie i dzieci, Emilja H. 1·40 k z prośbą o przyjęcie do łaski przenajświętszej męża nieboszczyka. Razem w dniu wczorajszym 30·40 k. Ogółem 8984 kor. 82 hal., 47 rs. 42 kop., 1 mk., 17 lirów.

Dla staruszki, wdowy po weteranie: p. Stark z Wiśnicza 2 k.

Dla Łazarza Krzała: Stark z Wiśnicza 2 k.

Dla Rozalji Wicherek: Wójcicievicz ze Stanisławowa 1 kor.

Z sali koncertowej.

Ożywiona niezwykle era koncertowa obdarzyła nas wczoraj koncertem wiolonczelisty, profesora konserwatorjum p. K. Skarżyńskiego. Czy to pod wpływem szczęśliwego usposobienia, czy też za sprawą odpowiedniego programu, nie wiemy, ale zdawało się nam, że tym razem wyraźniej niż kiedykolwiek przedtem, zarysował się talent wykonawczy artysty, ujawniając w pierwszym rzędzie nabytek dobrej szkoły, jak: ton czysty i miękki, lekkość smyczka, wyrobienie lewej ręki — nieposlednie. Przytem p. Skarżyński umie oddać „cantilenę" z prostotą i z ożywieniem, nie potrzebując się uciekać do owego ciągłego „wibrowania", które tak często przez wiolonczelistów na równi „z uczuciem" stawiane bywa.

Oprócz wspomnianych powyżej zalet widzieliśmy najjaśniej uwydatnione w odegranym na wstępie koncercie Poppera, utworze na pół czułym, na pół błyskotliwym, ale wymagającym zupełnego opanowania instrumentu. Następnie wykonał p. S. słynną arję Bacha „Kołysankę" Godarda, a potem jeszcze „Fantazję" Servaisgo, tę ostatnią zapewne w tym tylko celu, aby przekonać słuchaczów, że najlepsze wykonanie czczości kompozycji, złożonej z oklepanych fraz i maszynkowych figur, zastąpić nie zdoła.

Ale wiadomo, że wiolonczela nie jest zasobną w dzieła, umiejące wniknąć w naturę instrumentu i uwydatnić ją należycie. Więc p. S. komponuje za innych, a lubo siły twórczej utwory jego nie mają wiele, nie brak tam przecież zręczności w traktowaniu, oraz powiązaniu zwrotów, mile w ucho wpadających.

Jeżeli powiemy, że Chopina „Barkarola" i Liszta „Etiuda" (F mol) odegrane zostały przez prof. Bylickiego, to nas uwolni od rozwodzenia się nad uznanemi zdawna zaletami wykonania, ale nie wszystkim wiadomo, że dokonana przez pianistę tego transkrypcja Walca straussowskiego, jest cackiem fortepianowem, pełnem wdzięku i dostatecznie efektowanem.

Pożądaną odmianę w program wieczoru wniosła również p. Wanda Ottówna, w której śpiewie poznaliśmy kilka rzeczy dodatnich i intonację czystą, dykcję wyraźną, oraz głos sopranowy w górnym rejestrze silny i przyjemny, tylko w medium nie dość jeszcze ustalony i rozwinięty. Nadto technika jej w arji z „Fausta" okazała się dość niejasną, tryl zaś tak dalece niewyraźnym, iż trudno rozpoznać, czy był brany w odległości całego tonu, czy też półtonu. Zawiniła tutaj może cokolwiek emocja, ale głównie — krótkość nauki. Że skromną, z rodzinnego echa podsłuchaną piosnką wywołać można nieraz większe wrażenie aniżeli sztucznemi arjami, dowodzi śliczne przez p. S. odśpiewana i gorącym też oklaskiem ze strony publiczności nagrodzona dumka z „Verbum nobile", nieśmiertelnego naszego Moniuszki. *St.*

Rada państwa w Wiedniu.

Wczorajsze posiedzenie Izby.

Po p. Biankinim przemawiają p. baron Morsey i p. Hauck.

Imieniem Koła polskiego zabrał głos p. Kolischer, sprzeciwiając się twierdzeniu ministra Boehm-Bawerka, jakoby położenie ekonomiczne Galicji było korzystnem. Jest ono bardzo trudnem, a sanacja jego jest możliwą tylko przez właściwą gospodarkę rządu. Obecne przedłożenie jest bądź co bądź dowodem pewnego postępu w traktowaniu Galicji przez rząd, aczkolwiek n. p. koleje proponowane obecnie dla Galicji są czysto strategiczne, a jako takie nie mają dla kraju znaczenia i mało go obchodzą.

Mowca żąda obrony rolnictwa, którego interesa nie są przez rząd należycie przestrzegane. Kończy stwierdzając, że podniesienie ekonomiczne kraju da się osiągnąć w porozumieniu i z rządem pod hasłem ogólnej pracy.

Po przemówieniach posłów: Hrubego i Chiari'ego zamknięto dyskusję, obierając jeneralnym mowcą pro posła Dobernigka, contra pos. Kaizla. Interpelacja wniesiona przez posła Breitera w sprawie orderu Jaworskiego jest zredagowana po polsku. Prezydent hr. Vetter zechce ją zapewne cenzurować.

Deputacja Koła polskiego była dziś u prezydenta ministrów Körbera i ministra Hartla w sprawie upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego. Odpowiedź jaką obaj udzielili deputacji jest... trzymaną w tajemnicy (!).

Dep. Scholswohl zaznaczył w swej mowie, że nie może się zgodzić na to, aby budowa kolei do Aspang miała się rozpocząć dopiero 1907 roku. Taksamo są w projekcie linje kolejowe z St. Pölten do Maria-Zell i z Kernhof do Gusswerk, ale budowa ich się odwleka z powodu wahania się ministra rolnictwa. Jeżeli już rząd sam nie chce przedsięwziąć budowy tych kolei, to niech bodaj udzieli subwencji na wybudowanie wąskotorowej kolei z Kirchberg do Maria-Zell, a znajdą się już tacy, którzy się budowy podejmą. Jeżeli dr Eilenbogen twierdził w swojem przemówieniu, że przedewszystkiem duchowieństwo nie życzy sobie tych kolei, bojąc się, że wtedy łatwiej oświata dostanie się między lud wiejski, to

jest to nieprawda. Właśnie w tym wypadku rzecz ma się przeciwnie, właśnie od duchowieństwa wyszły pierwsze życzenia i prośby o kolej do Maria Zell.

Dep. ks. Biankini uskarżał się na to, że Dalmacja została w przedłożeniu inwestycyjnem bardzo pokrzywdzona. Wszystkie powołane czynniki obiecały bardzo wiele, a tymczasem wszystko zostało po staremu. Mowca wzywa rząd, a w szczególności ministra kolei, aby wszystkie oryginalne akta, tyczące się pertraktacji z Węgrami odnośnie do kolei dalmatyńskich od roku 1868 aż do dnia dzisiejszego, natychmiast przedłożył Izbie. W obu połowach monarchji zrobiono już wiele ofiar, aby z portów w Tryjeście i Bjece zrobić miejsca centralne dla wszechświatowego handlu, a nie zważano przytem na to, że ten handel wszechświatowy szuka sobie na wschód dróg krótszych, aniżeli na Tryjest. Najnaturalniejszymi do tego byłyby porty dalmatyńskie. Mowca polemizował w dalszym ciągu z ministrem obrony krajowej, który mówił o „krajach, dążących do uwolnienia się ze związku państwowego“. Jeżeli pan minister — mówił ks. Biankini — miał tu na myśli Kroatów i Słoweńców, to muszę przeciwko temu jak najenergiczniej zaprotestować i odpowiedzieć na to tem, że austrjacka polityka w krajach nadbrzeżnych dąży już od setek lat do tego, aby te kraje germanizować, lub aby w nich zapewniać przewagę żywiołowi włoskiemu, a zgniatać na każdym kroku przeważającą ludność słowiańską. Prowincje nadbrzeżne (südliche Küstenländer) dają państwu to, do czego są obowiązane, a mianowicie podatki i żołnierzy, a więc obowiązkiem państwa jest dbać o nie pod każdym względem. Jeżeli rząd inaczej myśli, w takim razie nie spełnia swych obowiązków i nie jest godnym stać u steru cywilizowanego państwa! (Oklaski na ławach posłów kroackich i słoweńskich.)

Po ks Biankinim prezydent hr. Vetter udzielił głosu **dep. br. Morseyowi**, który położył nacisk na to, że lepsze połączenie komunikacyjne z Tryjestem ma doniosłe znaczenie ekonomiczne nietylko dla krajów alpejskich, lecz wogóle dla całego państwa. Tryjest wogóle jest o wiele gorzej położony, niż inne porty nad Morzem Śródziemnem i nad Morzem Adrjatyckiem, a przy tem brak mu jeszcze jednej, bardzo ważnej rzeczy, a mianowicie przedsiębiorczego, ruchliwego stanu kupieckiego. W dalszym ciągu mowca omawiał przedłożenie inwestycyjne ze stanowiska Austrji Górnej i Styrji, witając z radością myśl, że może już raz przyjdzie do skutku połączenie Tryjestu nową linją kolejową, które pociągnie za sobą doniosłe skutki w kierunku ekonomicznym. Dla Styrji nowa kolej będzie przedstawiała jeszcze tę korzyść, że umożliwi o wiele krótszą niż dotąd, komunikację na Linz, Salzburg, a ewentualnie i na Passawę.

Po br. Morseyu prezydent udzielił głosu **dep. Hauckowi**, który na wstępie tłómaczył się, że dlatego zapisał się jako mowca „contra“, choć się ustawie inwestycyjnej nie sprzeciwia jako takiej, ponieważ ustawa ta zawiodła jego oczekiwania. Suma, przeznaczona w preliminarzach inwestycyjnych na budowę kolei lokalnych, jest bezwarunkowo za skromna i nie wystarczająca. Mowca byłby za wybudowaniem kolei, któraby przebiegała Lus czeski z Tans do Tachau z odnogą Weissensulz-Eisendorf, tudzież za upaństwowieniem kolei Rakonice Peczów. Skoro jednak nie ma na razie lepszej ustawy, to niech będzie bodaj taka, jaka jest. Mowca jest za odesłaniem przedłożenia inwestycyjnego do komisji.

Następnie hr. Vetter udziel ł głosu **dep. Kollscherowi**.

Kwestja inwestycyjna nie jest kwestją partykularną jednego lub drugiego kraju koronnego, ale w całem znaczeniu tego słowa kwestją państwową. Przedłożenie inwestycyjne ma wysokie ekonomiczne znaczenie. Dlatego też uzasadnionem jest omówienie przy tej sposobności całej gospodarki ekonomicznej w Austrji. Minister skarbu w swojem „exposé“ przedstawił obraz położenia finansowego, które nie odpowiada rzeczywistości. Stan naszych rent nie może służyć za kryterjum dla obecnego położenia ekonomicznego państwa. Nasze renty istotnie stoją dobrze, bo odkąd pod egidą Dunajewskiego zaszła zmiana w budżetowaniu państwowem i odkąd następcy Dunajewskiego od niego nauczyli się gospodarki, odpowiadającej obowiązkom punktualnego dłużnika, wszyscy ludzie wiedzą, że jesteśmy uczciwi i długi nasze płacimy. Ale dobre kursa rent niczego jeszcze nie dowodzą. Nasze rolnictwo nie ma dostatecznej ochrony. Nasz przemysł znajduje się w epoce zupełnej stagnacji. Austrja jest pięknym krajem, ale ciężko w niej gospodarować. Nigdzie może nie jest tak trudno zarobić na chleb, jak właśnie w Austrji. Aby dostać się do łączącego świat oceanu, trzeba tu budować wielkie koleje górskie. Węgiel i żelazo o wiele trudniej dają się wydobyć u nas, niż n. p. w Niemczech. Nie uchodzi też pozbawiać nadal rolnictwo wszelkiej ochrony i jednostronnie urządzać się tak, aby tylko przemysł znajdował poparcie. Stosunek nasz do Węgier sprawia, że rolnictwo jest zupełnie bez ochrony celnej, a mała i średnia własność stoi bardzo źle. Z tego wszystkiego wynika, że minister skarbu pomylił się w swojem zapatrywaniu na naszą sytuację ekonomiczną.

Mowca omawiał następnie szczegółowo kolej tryesteńską, poczem mówi w dalszym ciągu: Także i Galicję obdarowano koleją, o której mogę panom powiedzieć, że nas nic a nic nie wzrusza (wesołość), koleją, która — pomijając niektóre małe, lokalne interesy — ma ten jeden skutek: sprowadza nam na kark węgierską konkurencję. Co się tyczy kolei lokalnych, byliśmy ogromnie nieprzyjemnie zdziwieni, czytając w motywach ministra, że uważa akcję za skończoną. Na szczęście wczorajsze jego wyjaśnienia brzmiały odmiennie.

Musimy odstąpić od drobiazgowości, od przekonania, że budżet nasz znosi n. p. pięciomiljonowe obciążenie, a nie zniesie już sześciomiljonowego. Musimy wytężyć całą naszą siłę, aby podnieść możność pracy tak przemysłowej jak rolniczej i nowe życie wlać w państwo.

Na tem dyskusję zamknięto i przystąpiono do wyboru mowców jeneralnych.

Pierwszy zabrał głos mowca jeneralny „contra“ dr Kaizl, który w świetnej mowie, opartej na fachowej znajomości kwestji, wykazał braki i niedokładności w gospodarce kolejowej. Mowca dowodził, że od chwili, kiedy rozpoczęła się akcja upaństwawiania kolei, bez przerwy akcja była zła, że koleje państwowe pożerają ogromne kwoty, które mowca szczegółowo wylicza, i że w tych warunkach on i jego stronnictwo absolutnie nie mogą głosować za tem, żeby państwo dalsze jeszcze budowało koleje. Rząd spodziewać się tego może dopiero wtedy, jeżeli nastąpi zupełna zmiana w systemie gospodarki na kolejach państwowych.

Po przemówieniu mowcy jeneralnego „pro“ **dep. Dobernigga** i po kilku sprostowaniach faktycznych odesłano ustawę inwestycyjną do komisji.

Następnie zabrał głos **dr Lueger** i powiada, iż, jak słychać, następne posiedzenie odbyć się ma dopiero w środę, aby komisjom pozostawić czas do pracy. Doświadczenie jednak uczy, że w takich wypadkach posłowie się rozjeżdżają i komisjom brakuje zwykle kompletu. Mowca zapytuje więc prezydenta, w jaki sposób myśli temu zaradzić.

Wiceprezydent dr Prade oświadczył na to, iż nie ma innego sposobu, jak tylko apelować do poczucia obowiązku posłów, poczem zamknął o godzinie 6-tej wieczorem posiedzenie, naznaczając następne na środę, t. j. na 20 b. m., na godzinę 5 popołudniu.

Z WYPADKÓW DNIA.

Wczoraj popołudniu zmarł w Petersburgu ranieny przed kilku dniami minister oświaty Bogolepow.

De Wet przybył wraz z małym oddziałem Boerów do Senekal. De Wet zbliża się do okolic, w których prawdopodobnie otrzyma znaczne posiłki. Zamiarem jego jest wciągnąć do swego wojska kilka gromad rozbójników, których nigdy nie brakło w okolicach północno-zachodnich.

De Wet w tych dniach w przemowie do swych przyjaciół zaznaczył, że obecnie nie toczy się w Transwaalu żadnych rokowań z władzami angielskiemi.

Układy pokojowe w Pekinie zostały przerwane z powodu zawarcia układu mandżurskiego. Li-Hung-Czang, który już znów wyzdrowiał, idzie zupełnie na rękę Rosji.

Cesarzowa-wdowa Fryderykowa, która już dogorywała, miewa się, jak donosi telegram z Cronberga, bardzo dobrze. Codziennie odbywa przejażdżki w otwartym powozie w towarzystwie swego przybocznego lekarza.

Znany jenerał francuski Boisdeffre, zachorował niebezpiecznie na zapalenie płuc.

Hr. Waldersee, znajduje się obecnie w Tsingtan, gdzie wyjechał na inspekcję wojsk europejskich. Powrót jego do głównej kwatery jest spodziewany jutro.

Sprawa Dérouléda.

Ponieważ Déroulède pomawiał rojalistów o zdradzenie zamierzonego przezeń zamachu stanu i twierdził, że on nie myślał o wskrzeszeniu we Francji monarchji, ale tylko chciał wlać w spróchniałą republikę nowe życie, książę Buffet, zastępca księcia Orleańskiego w Brukseli, wystąpił z zaprzeczeniem tego wszystkiego, co Déroulède zarzucał rojalistom. Déroulède odpowiedział na to znowu listem, w którym zarzucał Buffetowi kłamstwo i obłudę. I tak zaczęła się ta afera, którą obecnie ma zakończyć pojedynek.

Przedewszystkiem jednak cały Paryż, ba, nawet całą Francję poruszyła wiadomość, że Paweł Cassagnac, jeden z najdumniejszych monarchistów francuskich ofiarował Buffetowi swe usługi w charakterze sekundanta. Déroulède przybył już także z swym pierwszym świadkiem, Marcelim Habertem do Medjolanu, w którego okolicy ma się odbyć pojedynek. Sekundanci już nawet podobno ułożyli warunki. Pojedynek odbędzie się na pistolety z podwójną wymianą kul na odległość 25 kroków. Widocznie jednak przeciwnicy i im najbliżsi nie obawiają się tragicznego zakończenia walki, bo Buffet otrzymał od księcia Orleańskiego zaproszenie, aby po pojedynku odwiedził go na Sycylji.

Z Lozanny donoszą, że hotel „Beaurivage“ w Ouchy, gdzie stanął Deroulede, jest pilnie strzeżony przez policję, któraby nie chciała dopuścić do starcia na ziemi waadlandzkiego kantonu.

Tymczasem, według ostatnich wiadomości, świadkowie Dérouleda i Buffeta podpisali protokół, według którego afera uznaje się za załatwioną, gdyż władze grożą amatorom wzajemnego zabijania się, wydaleniem, lub aresztem. W ten sposób z pojedynku Buffeta z Dérouledem nic już, jak się zdaje, nie będzie.

Ale równocześnie zajmuje umysły Paryżan inna jeszcze afera, pozostająca w bliskim stosunku ze sprawą Derouleda. Oto paryskie „Figaro“ ogłosiło artykuł, w którym wskazywało na hr. Castellanea, jako na tego, który w owej krytycznej nocy obiecał panu Dérouledemu zjawienie się księcia Orleańskiego.

Niedługo po ukazaniu się tego artykułu zjawił się w redakcji „Figara“ markiz Castellane, ojciec hrabiego i zaawizowawszy się wpierw, wszedł do kancelarji redaktora, Roday'a. Za chwilę otworzyły się drzwi i do kancelarji wpadł hr. Castellane w towarzystwie jakiegoś trzeciego pana, pytając się redaktora, czy zechce go prosić o przebaczenie za umieszczenie powyższego artykułu. Gdy redaktor odwrócił twarz, otrzymał w tej samej chwili tak silne uderzenie pięścią, że zatoczywszy się pod ścianę, omal nie runął na ziemię. Tymczasem wszyscy trzej panowie opuścili redakcję.

Oczywiście zajście to wywołało nową aferę, gdyż redaktor Roday posłał już hr. Castellane sekundantów, a mianowicie panów: Periviera i Pvestata. A zatem będzie jakiś pojedynek!

Towarzystwo urzędników prywatnych.

LWÓW 16 marca. (Tel. pryw. „Głosu Nar.“) Na początku dzisiejszego posiedzenia delegatów Towarzystwa urzędników prywatnych odczytano protokół z wczorajszego posiedzenia poufnego, z którego okazuje się, że na tem posiedzeniu udzielono dwu posagów po 400 koron z fundacji ś. p. Stefana hr. Zamoyskiego, a mianowicie dwu sierotom po byłych członkach Towarzystwa, Marji Łotockiej i Martynie Woroszyńskiej, tudzież nadano jedno stypendjum z fundacji ś. p. Hipolita Stupnickiego w kwocie 160 koron. Stypendjum to otrzymał uczeń VII kl. w V gimnazjum we Lwowie, Robert Edward Halkiewicz.

Dyrektorowi Towarzystwa, p. Makarewiczowi, udzielono 3-miesięcznego urlopu, mianując tymczasowym zastępcą jego p. Wala.

Kwestję utworzenia bursy dla dzieci członków Towarzystwa odrzucono, ustanawiając w miejsce tego dwa zasiłki pieniężne po 240 koron dla uczniów szkół gimnazjalnych, jeden dla Galicji wschodniej, drugi dla zachodniej.

Odrzucono wniosek przyjmowania na rzeczywistych członków notarjuszów i adwokatów, a kwestję założenia osobnego organu odesłano wydziałowi centralnemu, tudzież załatwiono szereg petycyj o zapomogę.

Zbrodniczy napad.

LWÓW 16 marca. ((Tel. wł. „Gł. N.“). Donoszą tu z Gródka, że w nocy z 14 na 15 b. m. został tam napadnięty były woźny urzędu podatkowego, 82-letni starzec.

Niewyśledzeni dotąd zbrodniarze, dusili wpierw starca, a kiedy widzieli, że ten już nie daje znaku życia, zabrawszy z sobą kufer, w którym się znajdowało kilkadziesiąt reńskich, uciekli.

Starca przywrócono wprawdzie do życia, lecz mimo to walczy on z śmiercią, i nie ma wielkiej nadziei utrzymania go przy życiu.

Dżuma w Kapsztadzie.

KAPSZTADT 16 marca (Tel. Biura Reutera). Wczoraj zachorowało tu snowu 11 osób na dżumę.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 16 marca. (T. B. K.) „Times" donosi, że wczoraj miała się odbyć wspólna konferencja dowódców boerskich Bothy, Delarey'a i De Weta.

Zażalenie nieważności.

IGŁAWA 16 marca (T. B. K.). Prokurator państwa wniósł zażalenie nieważności od wyroku, uwalniającego auskultanta Witroffskiego, który swego czasu ranił na rynku tutejszym oficera, który, wszcząwszy sprzeczkę, dobył na Witroffskiego pałasza.

Wypadki w Chinach.

SZANGHAJ 16 marca. (T. B. K.) Wczoraj odbyło się zgromadzenie wpływowych Chińczyków, którzy postanowili wezwać wicekrólów, aby zaprotestowali przeciwko układowi mandżurskiemu.

LONDYN 16 marca. (T. B. K.) Urząd spraw zagranicznych wydał odezwę do tych wszystkich osób prywatnych i towarzystw, które mają ewentualnie jakieś pretensje odszkodowania do Chin, gdyż właśnie teraz odbywają się w Pekinie w tej sprawie rokowania.

Obłąkany prezydent.

LONDYN 16 marca (Tel. pryw. „Gł. Nar."). Z Meksyku donoszą do tutejszych dzienników, że zasłużony prezydent rzeczypospolitej tamtejszej, Porfirio Diaz, dostał obłędu i widzi się wciąż otoczony mordercami.

Z powodów politycznych stan jego od kilku miesięcy ukrywają. Jest obawa rewolucji. (Porfirio Diaz od kilku dziesiątków lat jest przezydentem Meksyku. Przyp. red.)

Finlandja a Rosja.

STOKHOM 16 marca. ((Tel. B. K.) Donoszą tutaj z Helsingfors, że rosyjska Rada państwa uchwaliła nową ustawę wojskową dla Finlandji, według której nie wolno będzie żadnego żołnierza fińskiego użyć po za granicami państwa, ani bataljonów finlandzkich wcielać do bataljonów rosyjskich.

LONDYN 16 marca. (Tel pryw. „Gł. Nar.") Z Waszyngtonu donoszą: Wobec zaniechania projektu nabycia wysp zachodnio-indyjskich od Danji, prezydent Mac Kinley wystosował prośbę do rządu duńskiego,, aby ogłosił neutralność tych wysp na przypadek wojny.

WIEDEŃ 16 marca (Tel. B, Kor.) Dziś w połndnie obyło się tutaj w obecności cesarza otwarcie secesjonistycznej wystawy sztuk pięknych.

● Na Wielopolu ●

Cyrk Wiktora

80 Osób! MUZYKA WŁASNA! 50 Koni!

w sobotę dnia 16 marca, początek o godzinie 8 wieczór

PRZEDSTAWIENIE KOMIKÓW

20 dam i 20 mężczyzn klownów.

Wielkie produkcje skoczków Charivari.

MISS ELLA, konlczna scena konna, prowadzona przez ruskiego Augusta Bob.

Mr. Morelo Gentelmen kuglarz

THE BARTIS akrobaci.

Bliższe szczegóły w afiszach.

620 ***WIKTOR dyrektor.***

Potrzeba od 1-go kwietnia 1901 r.

Pomocnika Technicznego

do samodzielnych czynności geometrycznych. Obznajomienie z techniczną czynnością c. k. Ewidencji, piękne pismo, zwykłe i rondowe, oraz znajomość języka niemieckiego w słowie i piśmie, konieczne. Tylko reflektanci z najlepszemi kwalifikacjami i świadectwami, podać zechcą curiculum vitae i odpisy świadectw, (które zwrócone nie będą), do Biura **Alojzego Jakubowskiego autoryzowanego geometry cywilnego w Krakowie, ulica Długa Nr. 20.** — Zgłoszenia osobiste we wtorki i piątki od 9 — 12 przed południem. Czynność trwać może długo. — Pensja według umowy i dyety. — Podać wymagania 734 3 3

F. E. Zajączek i Lankosz

Fabryka Sukna w Kętach

polecają swoje składy

w Krakowie ulica Bracka L. 5
we Lwowie ul. Teatralna L. 3

bogato zaopatrzone na sezon wiosenny **w sukna** dostawowe, uniformowe i dekoracyjne, **korty** i czesanki modne, koce, flanele, filce dywanowe i **wełnę** do watowania wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie. 682

Ceny fabryczne. Próbki franco.

Przepuklina nie istnieje!!

2.000 marek nagrody

temu, kto przy użyciu mojego pasa **ru pturowego** bez sprężyn, nie zostanie **całkiem wyleczony.** Ostrzega się przed **naśladownictwami.** Na zapytanie broszury gratis i franco przesełа 335

Pharmaceutische Bureau

VALKENBURG (L.), Holand Nr. 443. (porto za granicę podwójne).

Znane z dobroci

Naturalne WINA Węgierskie

Zieleniak	1 garniec (4 ltr.) złr.	2—
Samorodner	„	2·50
Hegelayskie	„	3—
Tokajskie wytrawne	„	4—
„ deserowe	„	5—

WINA SYCYLIJSKIE

smaczne, naturalne i lepsze od wszystkich win włoskich.

Sansevero	1 garniec złr.	1·28
Partenico	„	1·60
Castel del Monte	„	2—

poleca handel

Jakóba Piekły w Podgórzu. —

Zlecenia z prowincji odwrotnie.

Odbiorcom z Krakowa odsyłam do domu i opłacam połowę akcyzy. 743 2 10

Zdrową i smaczną Kuchnię

DOMOWĄ

na świeżem maśle górskiem, — po umiarkowanych cenach, oraz **gorące przekąski** śniadaniowe **od 5 ct. z chlebem,** poleca handel korzeni delikatesów i win

P. Matuszewski i M. Beigert

Szewska L. 8 KRAKÓW Szewska L. 8

POKOJE do śniadań i osobne **GABINETY** wchód z ul. Jagiellońskiej. 529

Nowa Fabryka Wyrobów miodowych

Kraków, ul. Franciszkańska Nr. 1 (obok pałacu Biskupiego)

M. M. URBAŃSKI

poleca 644 3 4

◆ MIODOWNIKI ◆

na sposób warszawski, toruński, paryski oraz **nowości.** — W lecie będą zawsze **CHŁODNIKI MIODOWE.**

Cenniki wysyła się opłatnie.

Panna z dobrego domu

rezolutna, znająca język niemiecki, znajdzie posadę w księgarni na dworcu w Krakowie. Kaucja 500 koron. Panienka znająca prócz niemieckiego też i język francuski ma pierwszeństwo. Zgłoszenia wprost do **Księgarni, Kraków—Dworzec.** 754 2 3

WŁ. Limanowski zegarmistrz w KRAKOWIE

w Sukiennicach l. 18

od strony ulicy Szewskiej, — poleca **ZEGARKI** znane z dobroci i dobrego chodu, — także **zegarki kolejowe** prawdziwe **ROSKOPF-PATENT.**

Potrzebny **SUBIEKT** zegarmistrzowski. 438 10 10

Handel Delikatesów

A. HAWEŁKA w Krakowie

ces. i król. dostawca Dworu

poleca 614 3 4

Porter angielski pięknie musujący, wytrawny

firmy **Barclay Perkins Cie London.**

MIODOSYTNI

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26

poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szkla

Miód myśliwski	1 but.	30 ct.	**Miód** wytrawny	1	but.	7
Miód lipowiec	1 „	35 „	**Miód** kuracyjny	1	„	8
Miód Trojniak	1 „	40 „	**Miód** esencya	1	„	1·—
Miód stołowy lekki	1 „	50 „	**Miód** kopowiec	1	„	1·20
Miód „ mocny	1 „	60 „				

610

Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych:

maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Rutynowana nauczycielka muzyki **na fortepianie** — wdowa, udziela lekcyj początkowych i wyższych, w mieszkaniu swojem i obcem. Łaskawe zgłoszenia upraszа adresować: Handel WPani Okoń, — Kraków, ulica Szewska L. 10. 525 4 4

MAJĄTECZEK

ziemski, niewielki, w pięknej okolicy pobliżu Sącza, jest z wolnej ręki **sprzedania.** — Wiadomość u Sk...skiego, Jagiellońska 5.

NA ŚWIĘTA

Na Święta **Na Święta**

Fabryka Wyrobów Masarskich

JÓZEFA BIALIKA

w Krakowie ulica Florjańska Nr. 51, — Filia: ulica Szpitalna Nr. 17,

poleca w wielkim wyborze wędliny, jako to:

Szynki pragskie, przednie, westfalskie
Kiełbasy krakowskie, polędwicowe, krajane i siekane
Rolady w różnych gatunkach
Polędwice pieczone, łososiowe i marynowane

Głowizny, Salcesony,
Boczki wędzone 715 1 10
Słonina polska biała, wędzona i paprykowana
Szmalec polski
Sadło stare w większym zapasie
Kiszki kaszane, podgardlane i krwawe

Dla **Kółek Rolniczych** odstępuje się znacznie niższe ceny. — Cenniki na żądanie franco. — Przesyłki uskuteczniа się odwrotną pocztą za pobraniem.

OGŁOSZENIE.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, Antoni hr. Wodzicki, Zdzisław hr. Tarnowski, Leszek Prus Wiśniowski, Władysław hr. Mycielski, Alfred Szczepański, Dr Henryk Jordan, Dr Tadeusz Bednarski, Société (pour) des Inwentions Jan Szczepanik et Cie., Ludwik Kleinberg i Jan Szczepanik, jako koncesyonaryusze Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu tkackiego Szczepanika, pozwolonego z upoważnienia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 26 grudnia 1900 l. 44175 reskryptem c. k. Namiestnictwa we Lwowie z 8 marca 1901 l. 17721, zwołują niniejszem na podstawie §. 16 zatwierdzonego statutu

KONSTYTUJĄCE WALNE ZGROMADZENIE

subskrybentów **na sobotę dnia 30 marca 1901,** o godzinie 3 po południu do lokalu Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, Rynek l. 25, I. p.

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie aktów, które według statutu mają być przedłożone.
2. Uchwała co do założenia Towarzystwa i co do ostatecznego ustalenia treści kontraktu spółkowego (statutu) w osnowie przez Rząd zatwierdzonej.
3. Sprawozdanie koncesyonaryuszów i uchwała co do absolutoryum z ich czynności.
4. Wybór 6 członków Rady zawiadowczej na lat 3.
5. » 3 zastępców członków Rady Zawiadowczej na lat 3.
6. » 2 rewizorów na 1 rok.
7. » zastępców rewizorów na 1 rok.
8. Wnioski i interpelacye.

Wydawanie kart głosowania dla subskrybentów i odbiór pełnomocnictw tych subskrybentów którzy przez zastępców jawić się będą, odbywać się będzie przed rozpoczęciem walnego zgromadzenia.

W Krakowie, 13 marca 1901 r. 764 1 1



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu

SINGERA

Kraków, Nr. 18 w Rynku głównym

poleca maszyny niezrównanej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotowką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 34

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

Ważne dla p. p. Właścicieli lasów, nów wodnych i siły wody!!

TECHNIK

biegły w budowach zakładów przemysłowych, fachowiec w fabrykacji papieru ze słomy, drzewa i wszelkich surogatów, szuka sposobności zużytkowania swych wiadomości fachowych w Galicji, gdzie fabrykacja papieru przy warunkach i ... odpowiednich zapewnia wysokie ... ski. — Zgłoszenia pod l. „4748“ do ... ra ogłoszeń I. Hopcasa i A. Salomona w Krakowie, pl. Marjacki l. 2. 6

Nadesłane:

Na zamieszczone w tutejszych dzi... nikach ogłoszenia p. Stanisława Gu... wraz z orzeczeniem Magistratu z 15 lutego 1901 r. odpowiadam, iż prawdziwem jest twierdzenie p. Gur..., jakobym wyroby p. Antoniego Str... cha sprzedawał za pochodzące z fa... L. Czyńskiego.

Przeciwnie, w ogłoszeniach oświadczyłem wyraźnie, iż właśn... chwili otwarcia fabryki p. Anto... Strohbacha w Jarosławiu zaprzes... sprowadzać wyroby p. Stanisława ... gula, a natomiast objąłem wyłącz... stęp two fabryki p. Strohbacha, jako długoletni kierownik fabryki Czyńskiego, dawał mi lepszą gwar... iż wyroby jego będą co do swej ... ci stać na równi z dawnymi wyrob... firmy Czyński, za czasów jego kier... ctwa. Orzeczenie Magistratu, któ... rzecz dziwna — mnie 26 lutego ... czone, przez p. Gurgula już 18 l... ogłoszone w dziennikach i zapomoc... kularzy wraz z wyciągiem z rejestr... Publiczności rozesłane zostało, ni... bynajmniej decydującem. Nie cho... chodzić w jaki sposób wyciąg ten ... stał się w ręce p. Gurgula, skoro ak... polityczne nie są dostępne stronom, ... przeciw temu bezpodstawnemu orze... nie wnoszę rekurs równocześnie do ... Namiestnictwa, które orzeczenie to ... pewniej zniesie.

Sposób zaś postępowania p. Gurg... który bezpodstawnie i nieprawomocn... rzeczenie wraz z wyciągiem z reje... kar, uzyskany w sposób bezprawny ... bilkowal, oddaję pod sąd wszystkich uczciwych ludzi, — a przedewszystkiem świata kupieckiego.

731 **Antoni Siekacz.**

DRZEWA I KRZEWY

ozdobne mam do sprzedania na bieżącą wiosnę **3000 sztuk** krzewów ozdobnych różnych odmian, 100 szt. 15, 20, 25 ... **2000** sztuk **kasztanów** 3, 4, 5, metr. wysokie, silne, grube, z koronami, ... sztuk 25, 30, 35 złr. **Szczepy owocowe: Jabłonie, Gruszki, Śliwki, ... resale,** 1 sztuka 50 centów, 10 sz... 4 złr. 75 centów; **Brzoskwinie, Wiś... Morele, Węgierki, Nektaryny** itp. **Cennik** nowy z objaśnieniem pomologicznem w... syłam każdemu opłatnie. — **E. Uklański** Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór, o. poc... Kraków. 406 9 10

Gdzie chodzisz na obiad?

Do RESTAURACJI

Hotelu Drezdeńskiego

Tam drogo. — Nieprawda! Mylisz ... tak samo jak gdzieindziej, — od ... centów dostaniesz porcję potrawy ... przy tem świeże i zdrowe PIWO ... cimskie ½ litra 12 centów, ½ lit... 6 centów oraz piwo pilzneńskie — ... czyste austrjackie ½ litra 13 i 26 ... i różne inne wina. 116

Nie krępuj się

bramą główną Hotelu — bo

drugi wchód z Florjańskiej